Nr. 153 (473) Środa, 27 Czerwca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.
Kantor w Warszawie: Kredytowa 18 (Erywańska.)

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem.
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

GŁÓD WSZECHŚWIATOWY.

Zmora głodu powszechnego staje się coraz wyraźniejszą i przybiera kształty groźne. Gdzie ludności nie dotknęły działania wojenne, nie przyprawiły jej o utratę mienia lub życia, ani zdolności do pracy, tam pojawia się jedna z plag najstraszliwszych, głód, który powoli ale skutecznie rozpościera wszędzie swe panowanie. Podkreślamy wyraz „wszędzie", by z umysłu naszego społeczeństwa wykorzenić pogląd, że głód może być tylko naszego kraju udziałem. Bynajmniej: my dotychczas stosunkowo mniej jeszcze odczuwamy głód, niż odczuwają go gdzieindziej na świecie całym: w Anglji, w Grecji, we Włoszech, Francji, nawet w Rosji i Ameryce.

Kwestja dotychczas nie jest rozwiązana: w jaki sposób ludzkość przeżyje zimę nadchodzącą. Nadzieje i serca przeżyje zimę nadchodzącą. Nadzieje i serca i żołądki zwracają się ku Ameryce. Urzędowe dane, komunikowane z Waszyngtonu, nie rokują wcale, by głód w Europie zachodniej mógł być zaspokojony. Położenie rynku zbożowego w Ameryce jest krytyczne, bo zbiory pszenicy (16½ zam. 27½ miljonów ton) są znacznie niższe niż w roku zeszłym, a następnie: dotychczas zboże amerykańskie na wywóz do Europy wysyłano z zapasów dawniejszych, te zaś doszczętnie już są wyczerpane. Na domiar złego ozimina nie dopisała i w całej Ameryce panuje obecnie panika głodu, znana dobrze w Europie, co spowodowało częściowe zamknięcie giełd zbożowych. Prasa alarmuje publiczność, wzywając do ograniczania spożycia chleba.

W chwili obecnej, nawet przy średnich przypuszczalnie zbiorach jarej pszenicy, niewiadomo wcale skąd świat cały weźmie chleb na zimę i przyszłą wiosnę, tembardziej, iż wszędzie, wskutek braku rąk do pracy, zmniejszyła się powierzchnia zasianej zbożem roli. W samej Francji zmniejszenie to wyraża się cyfrą 2½ miljona hektarów. Anglja rozporządza 150.000 kilometr. kw. ornej ziemi, Niemcy mają jej 540.000 a zasiewają pszenicą i żytem 8.3 miljonów hektarów, Anglja 0.7 milj.; jęczmieniem i owsem: Niemcy 6.0, Anglja 1.4 milj.; ziemniakami: Niemcy 3.4, Anglja zaś 0.2 miljonów hektarów. Anglja nie jest w stanie sama siebie wyżywić, bo przy rocznem spożyciu 7½ miljonów ton, normalne zbiory przynoszą 1½ miljona tylko, 6 miljonów ton zatem trzeba sprowadzać z zagranicy, zamkniętej blokadą łodzi podwodnych lub, jak Rosja i Rumunja, pierścieniem wojsk państw centralnych.

Co powyżej mówiliśmy o Ameryce, odnosi się również do Argentyny, która już wydała u siebie zakaz wywozu zboża. Wilson w swej mowie do kongresu bardzo wyraźnie poruszył sprawę wyżywienia: „bez dostatecznej ilości chleba dla armij i ludów, prowadzących wojnę, całe wielkie przedsięwzięcie, do któregośmy się przyłączyli, nie będzie miało powodzenia. Rezerwy środków spożywczych świata są małe, od farmerów zatem Ameryki zależy los wojny i ludów".

Słowa te wskazywały już niebezpieczeństwo w zarysie, które na jesieni tego roku, gdy wojna dalej trwać będzie, wyraźnie się spotęguje. Z Rosji, przed wojną, przez granicę zachodnią i przez morze Czarne rozlewał się po świecie szeroki strumień zboża a równocześnie nadpływało ono z Ameryki (ze Stanów i Kanady) i z Argentyny. Strumienie te wojna zatamowała prawie całkowicie i dlatego Europie zachodniej grozi głód dotkliwy. O wywozie z Rosji, dopóki trwa wojna, nie może być mowy. Przewóz koleją syberyjską jest zbyt długi i niepewny, a przytem trudności komunikacji wewnętrznej i brak taboru wywołują zmogę głodową w wielkich miastach rosyjskich i na północy tego państwa. Rosja sama sobie radzić nie może, czem więc przyjdzie w pomoc swoim sprzymierzeńcom? Zarówno w Ameryce jak i w Rosji znaczne zmniejszenie zbiorów zboża nastąpiło z przyczyn mechanicznych: braku ludzi (przemysł wojenny zajął ich i dobrze opłacił), braku maszyn i chemicznych substancyj azotowych w dostatecznej ilości. Dalej następuje drożyzna. Pszenica w Stanach Zjednoczonych kosztuje 2½ raza więcej niż przed wojną, a wszystkie inne artykuły żywności wzrosły niepomiernie. Terminowe kontrakty w Chicago, zwykle niskie na jesień, w r. b. podniosły się do notowań dotąd nieznanych, co już samo przez się dowodzi złych widoków na urodzaj w Ameryce. W roku 1916/17 potrzeby Anglji, Francji i Włoch w zbożu wyniosły 10½ miljonów ton; na rok 1917/18 cyfra tych potrzeb zwiększyć się musi, bo krajom tym własne zbiory nie dopisały. Być może, że mimo blokady łodzi podwodnych, Stany Zjednoczone i Kanada zdołają jednak dostarczyć do Europy jakieś 5 miljonów ton, o ile taką przewyżkę mieć będą do rozporządzenia, co, jak wiemy, jest bardzo wątpliwe. Skąd wezmą następne 5 miljonów? Zbiory z Argentyny, Australji i Indyj, gdyby mogły być eksportowane, nie wcześniej przyjść mogą na rynek, niż z zwiosną 1918 r. i to w małej ilości i tylko wtedy, gdy urodzaje będą znośne i kiedy będzie dostateczna ilość okrętów transportowych do dyspozycji!

Oto są wyraźne przesłanki zbliżającego się głodu wszechświatowego i jakby zemsta przyrody za lekceważenie jej praw w obecnej wojnie. Ziemia, jak kobieta, nie lubi być lekceważoną, przeciwnie, chce i musi być pieszczoną i starannie pielęgnowaną, inaczej... mści się... Wojny dawniejsze przynosiły z sobą straty lokalne, dające się łatwo zniwelować. Gdy np. cierpiała Wielkopolska, to na Mazowszu chleba było dosyć. Wojna powszechna zmieniła warunki gospodarcze i pomimo, że poza okopami można zasiewać i zbierać, to jednakże i zasiew i zbiory są nikłe, jałowe i niewystarczające. Zresztą niema już handlu lokalnego, lecz jest wszechświatowy, a gdy ten nie dopisuje, gdy okazuje się brak ludzi do pracy i środków transportowych, wtedy głód przestaje być lokalnym, a staje się wszechświatowym...

Wojna jest jakgdyby strajkiem generalnym wszystkich ludzi, zdolnych do pracy na roli, strajkiem taboru kolejowego, zarekwirowanego dla wojsk i amunicyi, strajkiem roli, wyjałowionej przez brak nawozu, strajkiem sił pociągowych, zabranych na potrzeby armij walczących. Każdy rok przynosi i przynieść musi coraz gorsze rezultaty żywnościowe a przytem należy nie zapominać, że miljony ludzi nie produkujących stoi w polu uzbrojonych, których dostatnio żywić trzeba. Zmniejsza się ilość bydła i nierogacizny a wraz z tem i ilość nawozu, zmniejsza się siłą rzeczy powierzchnia pól zasianych i zapasy zboża na zasiew. Coraz większy staje się brak skór, wełny i surowych materjałów...

Europa, a z nią i świat cały stoi pod znakiem wszechświatowego braku, nietylko chleba i produktów pastewnych, ale cukru, spirytusu, bawełny, kawy, herbaty, mięsa itd. itd. Warsztaty pracy pokojowej zniszczone, składy fabryczne puste, a nad tym całym potopem nieszczęść góruje drożyzna, której już bezprzedmiotowa praca codzienna pokryć nie jest w stanie!...

Kiedyś, jakiś autor, poeta-ekonomista, cofnął się myślą w przeszłość i przedstawiał coraz ciemniejsze obrazy: średniowiecza, starożytności, czasów przedhistorycznych, czasów kamiennych, zaniku ludzi, zwierząt, roślinności i koniec... świata z jego chaosem przed stworzeniem... Wojna obecna z fantazji owej tworzy rzeczywistość: idziemy w tył coraz bardziej, niszcząc zasoby kultury i bytu rodzaju ludzkiego. Żadna siła dotychczas nie może ograniczyć ambicyj i zapędów niszczycielskich. Dokona tego chyba głód wszechświatowy!

Edw. Dutlinger.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk księcia Rupprechta.

Wzdłuż frontu zwalczały się artylerje miejscami przy wielkiem zużyciu amunicji. Przeciwko stanowiskom piechoty zwracała się działalność ogniowa tylko w niektórych odcinkach, przeważnie w celu przygotowania ataków wywiadowczych, które doprowadzały często do walk w okopach.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pod Vauxaillon trwał silny ogień francuski, skierowany na okopy, znajdujące się w naszem ręku od czasu walk 20 i 21 czerwca.

Po ożywionej walce ogniowej zaatakowali francuzi na północnym zachodzie od folwarku Hurtebise stanowiska pagórkowate, zdobyte niedawno przez nas. Nieprzyjaciel wdarł się pomimo wielkich strat, jakie poniosły jego kolumny szturmujące w naszym ogniu, na niektórych punktach w nasze linje. Kontratak, rozpoczęty natychmiast, odrzucił go znowu w przeważnej części.

Działalność artylerji była bardzo ożywioną także na innych częściach frontu Aisny i w Szampanii wśród pięknej pogody. Przedsięwzięcie naszego oddziału atakującego na południowym wschodzie od Tahure doprowadziło do zamierzonego rezultatu.

Grupa wojsk ks. Albrechta,

Nic ważnego.

* * *

Rotmistrz baron Richthoffen pokonał w ostatnich dniach w walkach powietrznych 54-go, 55-go i 56-go przeciwnika, zaś por. Allmenroeder 30-go.

Wschodni teren walk.

Na południowym zachodzie od Łucka i pomiędzy Strypą a Dniestrem utrzymywała się ożywiona działalność. Wielokrotnie przepędzone zostały rosyjskie oddziałki atakujące.

Front macedoński.

Sytuacja jest niezmieniona. W walkach na przedpolach bułgarzy utrzymali przewagę.

Nauka religji w szkole pruskiej.

Nauka religji w szkołach ludowyrh pruskich, kształcących dzieci polskie, stała się w szeregu lat ostatnich kamieniem obrazy w stosunkach polsko-niemieckich. Sprawa ta niejednokrotnie poruszaną była w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Obecnie, jak to doniosły depesze, wchodzi ona na nową drogę.

Sprawa to stosunkowo niedawna. Od czasu wcielenia Wielkopolski i Prus zachodnich do państwa pruskiego, to jest od końca wieku XVIII, językiem wykładowym w szkołach zaboru pruskiego był język polski. Od r. 1815 rząd pruski nietylko dopuszczał do szkół naukę w języku polskim, lecz ją nawet popierał. Dowodem tego liczne rozporządzenia i zarządzenia władz szkolnych.

Dopiero około r. 1870-go zaczął psuć się ten stosunek. W owym to czasie „wzmocniono" naukę języka niemieckiego. Stopniowo wprowadzano język ten do szkół ludowych.

W r. 1873 pojawiło się rozporządzenie naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego, w którem powiedziano, że nauki religji i śpiewu udziela się w najniższym oddziale dzieciom polskim w ich języku ojczystym, w średnim i wyższym oddziale w języku niemieckim. Języka ojczystego używa się tylko o tyle, o ile tego wymaga zrozumienie nauki.

Rozporządzenie powyższe stało się źródłem starć i niezadowolenia. Z jednej strony nauczyciele, w interesie własnym dowodzili, że dzieci umieją o tyle po niemiecku, że mogą uczyć się religji w tym języku, z drugiej zaś dzieci nie mogły podołać narzucanym wymaganiom.

Niezadowolenie wzrastało coraz bardziej, objawiając się licznemi skargami, wnoszonemi bądź to przez osoby prywatne do władz, bądź przez posłów do ciał prawodawczych.

Szczególnie ostre były z tego powodu interpelacje w r. 1882-im i 1887-ym. Znamiennem jest, że wówczas konserwatyści popierali skargi ludności polskiej i występowali przeciw władzom szkolnym.

Najsilniejszym wyrazem naprężenia stosunków z tego powodu były w r. 1902-im zajścia we Wrześni, które w całem społeczeństwie polskiem, we wszystkich zaborach, wstrząsające wywarły wrażenie.

W r. 1906-ym sprawę nauki religji w szkole ludowej poruszyło Koło polskie w parlamencie niemieckim. Wówczas to ks. prałat Jażdżewski mówił o represaljach, stosowanych względem dzieci, jako też względem rodziców, którzy przeciw temu stanowi rzeczy w jakikolwiek sposób protestowali.

Tak sprawa stała do r. 1915-go. Jeszcze w kwietniu 1914 ks. poseł Styczyński skarżył się w sejmie pruskim, że na blisko 800,000 polskich dzieci w szkołach pruskich, zaledwie 90,000 ma sposobność słyszeć w szkole słowa nauki w języku ojczystym.

Od dwóch lat nastąpił pewien zwrot w tym kierunku. Tu i owdzie władze lokalne mocą własnych kompetencyj wprowadzały naukę religji w języku polskim. Obecnie zaś minister oświaty wydał rozporządzenie, przywracające w Poznańskiem język polski we wszystkich szkołach ludowych w nauce religji.

Społeczeństwo polskie wita rozporządzenie to z żywem zadowoleniem, jako krok na drodze poprawy stosunków bardzo w tym zakresie przykrych i dla obu stron szkodliwych.

Delegacja z Wołynia w Krakowie i w Wiedniu.

Przybyła do Krakowa delegacja wołyńskich komitetów ratunkowych a mianowicie: Komitetu obywatelskiego pow. włodzimierskiego na Wołyniu, Komtietu ratunkowego pow. kowelskiego, oraz chrześc. Komitetu ratunkowego m. Kowla.

Delegacja złożyła hołd i podziękowanie za opiekę nad Wołyniem i ewakuowanymi z Wołynia ks. Boskupowi Sapiecha, oraz podziękowanie Tow. Szkoły Ludowej za dotychczas udzieloną pomoc szkolnictwu polskiemu na Wołyniu.

Komitety wołyńskie otrzymały ogółem z funduszów K. B. K. i G. K. R. zgórą 90.000 koron, nie licząc osobno 30.000 koron, wyasygnowanych przez G. K. R. na pomoc dla ewakuo-

wanych z Wołynia, rozmieszczonych zarówno w Królestwie, jakoteż i dalej — w Austrji. Świeżo dzięki staraniom Gł. Kom. ratunkowego sprowadzono do Polski około 800 ewakuowanych wołyniaków polaków z baraków w Niderlam Groedig pod Salzburgiem.

Szkolnictwo polskie na Wołyniu, liczące w bieżącym roku szkolnym 25 szkół z 1700 dzieci, od pierwszych chwil swego powstania doznawało zachęty i życzliwej pomocy ze strony Tow. Szkoły Ludowej. Dla ludności polskiej na Wołyniu, która dziś stanowi 35 — 40 procent ogółu ludności, sprawa rozwoju szkolnictwa polskiego jest niezmiernie ważną. Tembardziej więc akcja T. S. L. zasługuje na uznanie.

Delegacja po dwudniowym pobycie w Krakowie w sprawach Komitetów wyjechała do Wiednia.

Ukraina żąda samodzielności.

Sztokholm, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Według doniesień z Rosji naprężenie pomiędzy Ukrainą a rządem petersburskim znacznie się zaostrzyło w ostatnich dniach. Wyczerpujące doniesienia dzienników petersburskich „Rieczi" i „Russkoj Woli" zawierają rezolucję komitetu ukraińskiego, określającą rząd rosyjski jako wroga samodzielnego rozwoju Ukrainy. Dlatego naród ukraiński nie żywi zaufania do mężów petersburskich. Ukraińskie oddziały wojskowe nie chcą oddać swej ojczyzny, którą jest wyłącznie tylko Ukraina nie zaś Rosja, pod wpływy Petersburga i dlatego odmawiają udania się na front.

Podobną rezolucję ogłosił, jak wiadomo, ukraiński kongres wojskowy. Rezolucja ta uważa za niezgodne z prawem zabranianie kongresu przez ministra wojny. Kongres postanowił zająć zbrojnie wszystkie filje Banku państwa i magazyny wojskowe, jako nie podlegające nadal rozkazom Petersburga. Wysłane z Kijowa do Petersburga żądania mają charakter ultimatum i domagają się:

1. Uroczystego ogłoszenia samodzielności Ukrainy.
2. Natychmiastowego oddzielenia pod względem administracyjnym 12 gubernij ukraińskich od Petersburga.
3. Uformowania samodzielnej armji ukraińskiej.

Żądania te zostały uchylone przez rząd petersburski, który jak zwykle wskazał na przyszłą konstytuantę.

Rozstrój w Rosji.

Kolonja, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejsza „Kölnische Ztg." pisze w sprawie rozstroju armji rosyjskiej:

Jak dalece spadły szanse ataku rosyjskiego dowodzą stale wzrastające objawy rozstroju wewnętrznego. Najświeższe dzienniki rosyjskie zawierają wyczerpujące doniesienie gen. Szczerbaczewa o buncie w jednej z dywizji.

Z jednym ze zbuntowanych niedawno pułków stoczono formalną bitwę.

Garnizon kronsztadzki jawnie uważa się za rezerwę przeciwko wojennym zamierzeniom rządu.

Przykład Kronsztadtu oddziała, jak przyznaje minister aprowizacji, na całą Rosję.

W Petersburgu jeden z pułków z bronią w ręku stanął przed swym komendantem i wymusił wypuszczenie zbiegłego oficera. Oficer ten bezpośrednio po uwolnieniu miał do żołnierzy mowę, w której w ostry sposób wypowiadał się przeciwko Rządowi Tymczasowemu, szczególnie zaś przeciwko Kerenskiemu.

W Moskwie codziennie zdarzają się wypadki wymówienia posłuszeństwa w armji.

Stan dróg żelaznych jest beznadziejny.

W celu przeszkodzenia dowozu do Niemiec

Wassyngton, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Wilson powołał specjalną Radę, mającą za zadanie: rekwizycję środków żywnościowych i prowadzenie akcji śledczej w celu możności skutecznego prowadzenia przez Stany Zjednoczone wojny i przeszkodzenia dowozowi do Niemiec środków żywnościowych za pośrednictwem państw neutralnych. Rada rekwizycyjna gędzie się składać z sekretarzy stanu do spraw handlu, gospodarstwa krajowego i aprowizacji. Wypracowano plan zaopatrywania w żywność europejskich państw neutralnych, który natychmiast ma być wprowadzony w życie. Pierwszymi towarami, do których ma być stosowane prawo, jest węgiel i zboże.

Odroczenie konferencji sztokholmskiej.

Sztokholm, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro informacyjne petersburskiej rady robotników i żołnierzy donosi:

Międzynarodowa konferencja socjalistyczna zostaje odłożona na życzenie towarzyszów francuskich, którzy nie mogliby przybyć na czas.

Nowy termin oznaczony będzie po porozumieniu się z partją francuską i innemi.

Podział artykułów pierwszej potrzeby w Rosji.

Sztokholm, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Petersburska Ag. Tel. donosi:

Rząd tymczasowy polecił ministrowi aprowizacji poczynić kroki niezbędne do wprowadzenia organizacji i planowego podziału materjałów na ubrania, obuwie, nafty, mydła i innych artykułów pierwszej potrzeby. Ceny tych towarów mają pokrywać koszta ich produkcji, przewozu i podziału.

Konferencja międzynarodowa w Berlinie.

Berlin, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Do „Vorwärtsa" donoszą z Bernu, że w ubiegłym tygodniu odbyła się tam konferencja międzynarodowa, w której reprezentowane były w liczbie 29 związki krajów prowadzących wojnę i neutralnych. Utworzone zostało biuro przedstawicieli państw wojujących. Rząd berneński nadesłał adres powitalny. Dewizą rokowań było spojenie w jednolitej akcji pokojowej żywiołów zainteresowanych we wznowieniu pracy pokojowej. Jednomyślnie odrzucono mieszanie się Wilsona do wewnętrzno - państwowego rozwoju Niemiec i Austrji.

Zatopione okręty.

Berlin, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Nasze łodzie podwodne operujące na morzu Śródziemnem zatopiły świeżo 10 parowców i 9 żaglowców o pojemności ogółem 28,500 ton brutto. Pośród zatopionych okrętów znajdowały się m. in.: uzbrojony parowiec angielski „Kallundborg" (1590 ton), uzbrojony parowiec włoski „Fert" (5567 t.) i nieznany okręt o pojemności 4000 ton. Ładunki wszystkich tych okrętów przeznaczone były do portów koalicyjnych i zawierały 9400 ton węgla, 7100 ton żelaza, 5800 ton oleju, dalej bydło na rzeź, oliwę, sól, wino, benzynę i kwas siarczany.

Berlin, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Nowe zdobycze łodzi podwodnych w kanale Angielskim, na Atlantyku i morzu Północnem: 24000 ton rej. br. Pomiędzy innemi zatopiono transportowiec angielski, wielki ciężko ładowny i eskortowany okręt angielski syst. tank, uzbrojony parowiec o pojemności 6000 ton, ładowny zdaje się śpiżem, wreszcie dwa parowce uzbrojone, z tych jeden ładowny oliwą i szafranem, drugi zaś drzewem stemplowem.

Ador następcą Hoffmanna.

Berlin, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Do „Lokalanzeigera" donoszą z Zurichu:

Według powszechnej opinji wybór Adora na miejsce Hoffmana ma być już faktem. Dzienniki angielskie i francuskie wciąż zajmują się krytyką, skierowaną przeciwko Hoffmanowi i Grimmowi. Szwajcarzy niemieccy zastrzegają się energicznie przeciwko ostremu tonowi tych dzienników.

Ameryka przygotowuje się tylko.

Amsterdam, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Jak donoszą z New-Yorku, „New-York Times" piszą:

Byłoby celowem ostrzedz naszych sprzymierzeńców, by w krótkim czasie nie oczekiwali za wiele od nas. Wzięliśmy się do roboty i wiemy, dokąd zmierzamy. Ale ruchy nasze nie są nagłe. Gdyśmy zaszli już tak daleko, to swoją część spełnimy, a może nawet więcej. W danej jednak chwili niechaj francuzi nie osłabiają swej energji. Muszą walczyć nadal ufając nam. My tymczasem możemy się tylko przygotowywać.

Na morzach.

Bern, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Według doniesienia paryskiego Tempsa, w Ferrol (północno-zach. wybrz. Hiszpanji) zauważono zatopienie parowca greckiego przez łódź podwodną niemiecką. Załogę wyratowała jedna z hiszpańskich łodzi rybackich.

Venizelos u steru rządu greckiego

Genewa, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Paryska agencja Havasa dowiduje się z Aten:

Prezes ministrów greckich Zaimis wyraził przed królem życzenie zgłoszenia dymisji gabinetu. We wczorajszej rozmowie z Jonarrtem król wyraził zgodę na powierzenie Venizelosowi zadania utworzenia nowego gabinetu.

Asquith w gabinecie Lloyd Georgea

Amsterdam, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Z Londynu donoszą:

Głównym przedmiotem rozmów w kołach politycznych jest obecnie kwestja wstąpienia Asquitha do gabinetu Lloyda George'a, o co są czynione zabiegi ze względu na położenie międzynarodowe. Zdaje się, że idzie tu o wpływ moralny na demokrację rosyjską, a zarazem na opinję publiczną w Stanach Zjednoczonych, gdzie pomimo wszelkich usiłowań nie wszystko tak się dobrze przedstawia, jakby tego sobie życzyć należało wobec interesów angielskich. Panuje silna chęć wysłania Asquitha w charakterze posła nadzwyczajnego do Ameryki, dla prowadzenia tam w dalszym ciągu misji Balfoura. Jednocześnie będzie tam w tym samym kierunku działał Lord Northcliffe przy pomocy założonego przez siebie wielkiego angielsko - amerykańskiego organu prasy. Byłoby to potwierdzeniem tych doniesień, które nadeszły do Londynu podczas działalności Balfoura w Ameryce. Jego przyjaciele amerykańscy uprzedzili go, że misja francusko-angielska przybyła zawcześnie. Nastrój w Ameryce nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty.

Ze szwajcarskiej Rady związkowej

Bern, 26 czerwca.

Szwajcarska Ag. Telegr. donosi:

Ze względu na nowe wybory do Rady związkowej, ta ostatnia postanowiła zmienić organizację zarządu związku i podziału departamentów. Departament polityczny ma być znowu połączony ze stanowiskiem prezydenta związku. Zgodnie z tem departament polityczny będzie się znów składał z dwóch wydziałów: dla spraw zewnętrznych i dla spraw wewnętrznych. Do końca roku bieżącego prezydent Schuldhess będzie kierował departamentem gospodarstwa narodowego, tak iż departament polityczny obejmie inny członek Rady związkowej.

Protest szwajcarów niemieckich

Berlin, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Do dzisiejszego „Berliner Tageblattu" donoszą z Zürichu, że w niedzielę odbyło się w Aznach (?) zebranie 500 przedstawicieli szwajcarów niemieckich, na którem zaprotestowano przeciwko wykroczeniom szwajcarów zachodnich i wyrażono nadzieję, iż wkrótce znów przywrócone zostanie znaczenie polityczne Hoffmanna.

Po ustąpieniu Hoffmanna.

Genewa, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Sporna kwestja następstwa Hoffmana została rozwiązana. Rada związkowa postanowiła powrócić do dawnego systemu, według którego zmnieniający się co rok prezydent związku obejmuje czasowo departament polityczny. W łonie Rady związkowej utworzona będzie, składająca się z trzech członków, komisja do spraw zagranicznych. Na naradzie Adora z delegacją Rady związkowej osiągnięto w sobotę, jak donosi „Gazette de Lauzanne", porozumienie w sprawie objęcia przez Adora kierownictwa departamentu politycznego do końca roku bieżącego.

W Grecji.

Amsterdam, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą z Aten:

Król przyjął Jonnarta i Zaimisa. Jonnart wyjaśniał królowi istotny stan rzeczy i wystąpił przeciwko wpływom, wywieranym na króla.

Lord Northcliffe u steru rządu.

Amsterdam, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Według depeszy otrzymanej z Waszyngtonu przez „Times" w Londynie, Lord Northcliffe, właściciel syndykatu prasowego, oświadczył Lansingowi, że został przeznaczony przez wojenny gabinet angielski na głównego kierownika wszystkich bawiących w Ameryce specjalnych misji angielskich. Będzie on kierował ich działalnością, prowadził rokowania z władzami amerykańskimi i zdawał sprawę różnym urzędom londyńskim.

Anglja zamierza przywrócić carat.

Sztokholm, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki tutejsze dowiaduje się, że rosyjski minister wojny zwrócił się do ambasadora angielskiego Buchanana, z energiczną prośbą zaniechania planów wznowienia caratu.

Niepokój w Petersburgu.

Lugano, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Według dzienników włoskich do Petersburga powołano 20,000 żołnierzy z frontu celem utrzymania porządku.

Sądy wojenne w Rosji

Sztokholm, 26 czerwca.

Petersb. Ag. Tel. donosi:

Rząd tymczasowy wyraził swą zgodę na przekształcenie sądów wojennych, które przewiduje udział przysięgłych, powołanych w równej liczbie ze strony oficerów, urzędników wojskowych i ze strony żołnierzy.

Pokój w jesieni.

Amsterdam, 26 czerwca.
(Tel. własny „Godz. Polski").

W tutejszych kołach przemysłowych zapewniają, że wojna stanowczo skończy się późną jesienią.

Angielskie przedsiębiorstwa żeglugowe podjęły już przygotowania na wypadek wznowienia ruchu handlowego.

Według ogólnego przekonania, uchwała angielskiej konferencji krajów Wielkiej Brytanji, orzekająca konieczność poddania rewizji traktatów ze sprzymierzeńcami, będzie miała nadzwyczaj wielkie znaczenie.

Nieporozumienie z powodu Albanji.

Sztokholm, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

„Russkoje Słowo" zamieszcza w ostatnim, otrzymanym tutaj numerze, następującą informację, zaczerpniętą, jak zapewnia, z miarodajnego źródła: „Rządy rosyjski, francuski i angielski złożyły za pośrednictwem swoich ambasadorów w Rzymie, zbiorowe oświadczenie, w którem podkreślono, że kwestja ogłoszenia niepodległości Albanji, jako dotycząca losów całego narodu albańskiego, powinna być przedmiotem rozważań międzynarodowych i w żadnym razie jej rozwiązanie nie może być samodzielnym aktem królewskiego rządu włoskiego".

Echa wypadków genewskich.

Bern, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Wczoraj wieczorem poseł niemiecki w Bernie bar. Romberg przyjął szwajcarskiego ministra Dunanta, który z polecenia rządu szwajcarskiego wyraził głębokie ubolewanie z powodu wypadków genewskich a zarazem dał do zrozumienia, że obraza Niemiec spotka się z surową karą. Poseł niemiecki przyjął te wyjaśnienia do wiadomości.

Wygnanie księcia.

Genewa, 26 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi z Aten:

Bratu b. króla Konstantyna, ks. Mikołajowi zakomunikowano, że państwa opiekuńcze czują się zniewolone żądać jego wyjazdu.

Książe wyraził zamiar natychmiastowego opuszczenia Grecji.

Komunikat bułgarski.

(Telegram Biura Wolffa).
Sofja, 25 czerwca.

Główna kwatera donosi 24 czerwca:

Front macedoński: Na całym froncie trwał słaby ogień armatni, który na wschodzie od **Cerny**, na **Dobropolje** i na południu od **Doiranu** był cokolwiek więcej ożywiony. Oddziały nieprzyjacielskie, które usiłowały posunąć się naprzód w kierunku **Dobropolja**, zostały odpędzone.

Na lewem brzegu dolnej **Strumy** toczyły się potyczki pomiędzy oddziałami przednimi. Pół kompanji angielskiej, która po przygotowaniu atryleryjskiem posunęła się naprzód w pobliżu wsi Ormanti, odparły części naszych oddziałów strażniczych. Następnie usiłował posunąć się naprzód cały bataljon, zmuszony jednak został, za pomocą naszego ognia armatniego, do cofnięcia się.

Około wsi **Nevojen, Jeniköj** i **Selimie** odpędzono oddziały jazdy angielskiej uzbrojone w karabiny maszynowe.

Na zachodzie od linji wsi **Ormanli—Czuczuligowo** zaobserwowano duży pożar poza stanowiskami nieprzyjaciela.

Front rumuński: Pod **Tulceą** ogień armatni i karabinowy.

Nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze usiłowały zbliżyć się na statkach do naszego brzegu. Przepędzono je jednak za pomocą ognia. Pod **Isaccą** słaby ogień artylerji.

List z Wiednia.

Wiedeń, 23 czerwca.

W parlamencie wiedeńskim czesi siedzą zwartą kupą. Gdy podnosi się który z nich, ażeby zabrać głos, ławy czeskie zwierają się jeszcze bardziej; po chwilowym szurgocie nóg i gwarze zapanowuje wśród nich najzupełniejsze milczenie, które się następnie narzuca całej Izbie. Mówca czuje, że opiera się o lity, a silny blok swych współplemieńców, stosownie do tego zastosuje się, rzuca słowa namiętne i grozi Izbie. Gdy padną pierwsze wyrazy, wypowiedziane zwykle w chropowatej mowie czeskiej, brzmią one dla niemieckiej strony Izby jak najstraszliwsza kakofonja. Potakują im jednak ławy czeskie począwszy od ociężałych ale pewnych siebie agrarjuszy, a skończywszy na zawsze zdenerwowanych prawnopaństwowcach lub socjalistach narodowych. Gdy ponad ławami czeskiemi ukaże się teraz czerwona krwista twarz posła Stanicka, obecnego przewódcy czeskiego związku, wiedzą niemcy, wie i rząd, że w powietrzu wisi nowa burza. W taktyce swej czesi są brutalni, w ataku biją jak cepami, broniąc się, idą w zwartej gromadzie. Żyją w krwi czechów stare tradycje taborytów. Z czechami dla hrabiego Clama walka była nierówna. Musiał upaść, tembardziej, że miał przeciwko sobie i polaków, którzy w Wiedniu zażywają opinji polityków przebiegłych, mądrych a konsekwentnych. Polacy kładli przeciwnika wytwornie, czesi znęcali się jeszcze nad trupem politycznym hrabiego Clama.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby było sprawozdanie nad interpelacją, wniesioną przez niemca Langenhahna o zachowaniu się czechów w czasie wojny. Było to już po dymisji gabinetu Clam-Martinica. Na tę interpelację chciał jeszcze odpowiedzieć ustępujący minister obrony krajowej, generał v. Georgi. Zerwała się burza. Nad ławami czeskimi wykwitła czerwona twarz posła Stanicka, który stanowczym i podnieconym głosem oświadczył, że do tego nie dopuści. Generał musiał ustąpić.

Czesi siedzą obok polaków, którzy zajmują miejsce na skrajnej prawicy. W dotychczasowych głosowaniach w Izbie z tej strony czesi rzadko kiedy mogli spodziewać się sukursu. Teraz się to gruntownie zmieniło. I czesi i polacy znaleźli się w jednym obozie. Poskoczyli do niego i rusini i południowi słowianie. Mówi się o słowiańskim bloku, który drogą naturalną już się utworzył, i o bloku niemieckim, który obecnie na łeb na szyję zaczyna się formować. Siły to jednak nierówne. Blok słowiański jest pewnego rodzaju curjosum. Pominąwszy już to, że polaków i czechów rzadko widywano razem — gwoździem w nim są rusini. Ruchliwa ich gromada, siedząca w środku Izby, wstaje teraz ze swych ław, gdy w czasie głosowania podnosi się Koło polskie. To jest obraz dotychczas nie widywany. Rusini dotychczas w wielu sprawach głosowali tylko dlatego przeciw, że polacy opowiadali się za. Albo też bywało naodwrót. Teraz nastąpiła zmiana. Bywalcy parlamentarni chwytają się za głowy, gdy widzą tego rodzaju objawy arkadyjskich stosunków. Gdy omawiane były sprawy galicyjskie, bili równie dobrze brawa razem z rusinami polacy, jak w innych miejscach hańbowali rusini. Obecnie w austrjackiej Izbie posłów są jeszcze inne curiosa. W grobie zapewne obrócił by się towarzysz Schuhmeier, gdyby wiedział, że Daszyński siedzi w Kole polskiem, inni zaś jego towarzysze partyjni chodzą w mundurach wojskowych. Gdy dawniej do sali wchodził rząd, dostawali socjalni demokraci nieledwie drgawek, krewki zaś poseł Renner, obok d-ra Diamanda, znany był zawsze ze złośliwych, głośno czynionych uwag pod adresem wysokiego rządu. Teraz temu towarzyszowi Rennerowi ofiarowany był portfel, i ten skrajny socjalista, który się był w czasie wojny znacznie zresztą przekonał w kierunku nacjonalizmu, zapewne oczyma duszy oglądał się już w pierogu ministerjalnym. Ale nie wypadało mu jeszcze narazie w ten sposób się ukostjumować. Gdy dawniej w Izbie zabierał głos Daszyński, zbiegali się ze wszystkich stron różnonarodowi posłowie, ażeby nietylko przysłuchać się z dzikim temperamentem wygłaszanym wywodom, ale także dowiedzieć się, co on też powie „über die polnischen Schlachtzitzen", w jaki sposób im nauraga i przygważdżać będzie różnych obszarników z Koła polskiego. Bon mots Daszyńskiego na te i pokrewne tematy długo jeszcze potem krążyły po parlamencie. Dziś Daszyński głosuje razem z panem kolegą Abrahamowiczem, z Jaworskim jest za pan brat i wcale nie wzdryga się na widok sutanny ślązaka, księdza Londzina. Diamand odgryza się swoim niemieckim towarzyszom partyjnym, którzy radzi by go widzieć w mundurze austrjackiego leutenanta, i z panem kolegą Löwensteinem omawia różne drohobyckie sprawy krajowe.

Południowi słowianie cieszyli się dotychczas bardzo dobrą opinją w parlamencie. Zdaje się, że obecnie popsuli sobie reputację u niemców. Garść „jugosłowan" zachowywała zwykle spokojną rezerwę w austrjackiej Izbie posłów. W Budapeszcie zapewne okazywaliby znacznie więcej temperamentu. Dziś niepomiarkowane plany radykalnych stronnictw niemieckich wpędziły ich do słowiańskiego bloku, którego się stali rdzeniem podstawowym. Ku nim przemykają również najwięksi ich dotychczasowi antagoniści włosi a także i rumuni. Tych wszystkich popchnęła nawzajem sobie w ramiona polityka audytorów wojskowych w czasie wojny. Stało się tedy, że stoją przeciwko sobie w gotowości bojowej z jednej strony wszyscy słowianie, rumuni i włosi, to znaczy wszyscy nie niemcy — z drugiej zaś strony wcale jeszcze nie skonsolidowany obóz niemiecki, który bezwarunkowo nie stanowi większości w Izbie, nie mówiąc już o tem, że niemieccy demokraci socjalni w bardzo wielu sprawach z nacjonalistami niemieckimi nie pójdą. Wobec takiego stanu rzeczy walka będzie bardzo nierówna a grunt parlamentarny, i tak już dotychczas pełen wybojów, stanie się jeszcze bardziej karkołomnym i niepewnym. Hrabia Clam-Martinic potykał się na nim ciągle i upadł wreszcie tak skutecznie, że się już politycznie nigdy nie podniesie. Obejmie po nim rządy przejściowy gabinet urzędniczy, którego zadaniem będzie przeprowadzenie budżetu i przygotowanie gruntu pod sesję jesienną. Gorzki będzie żywot tego rządu. Nie mając za sobą większości, będzie on musiał manipulować sztucznemi konstrukcjami z dnia na dzień, z godziny na godzinę, o ile zaraz nie potknie się o kamienie, które, już przygotowane, zaczną mu czesi rzucać pod nogi. Tymi kamieniami jest sprawa więzionego dotychczas bez sądu Kłofacza i wniosek posła Wanicka, który się domaga natychmiastowego obsadzenia mandatów po posłach zmarłych, ale tylko po zmarłych, bo w myśl tego wniosku, posłowie żyjący, którzy z jakichkolwiek powodów obecnie nie wykonują mandatów, mieliby wrócić do pełni praw poselskich. Do takich zaś posłów należą, choćby nie daleko szukając, i Kramarz i Raszin i Markow i wielu innych, skazanych za polityczne przestępstwa w ciągu wojny.

Nowy gabinet austrjacki.

Warszawa, 26 czerwca.

Po siedmiomiesięcznych rządach hr. Clam-Martinica i jego niechlubnym upadku uformował się ostatecznie nowy gabinet, złożony z szefów sekcji po różnych ministerjach i byłych namiestników krajowych. Nowy gabinet, naprędce dobrany, uważany jest za przejściowy, głównem zaś jego zadaniem przeprowadzenie budżetu przez ciernistę drogi parlamentu. Preliminarze budżetowe w Austrji kończą się z dniem 1 lipca. Po tym terminie musiałby nastąpić stan e x l e x, ewentualnie rząd byłby zniewolony do sięgnięcia po niekonstytucyjny paragraf 14-ty. Ponieważ parlament nie po to został zwołany, ażeby zacząć operować tym osławionym paragrafem, przeto należało kryzys ministerjalny jak najszybciej załatwić i zaraz następnie budżet przeprowadzić w Izbie.

Do rządu niepolitycznego, czyli do gabinetów urzędniczych, nigdy nie miały zaufania czynniki parlamentarne, tym razem sytuacja jest trochę odmienna. Rzecz oczywista, że budżet musi być załatwiony. Z tą myślą już z góry pogodziły się stronnictwa parlamentarne, obojętne jest więc dla nich, czy będą go wotować gabinetowi urzędniczemu, czy też rządowi parlamentarnemu. Stąd z jednej strony względny pośpiech przy tworzeniu nowego gabinetu, z drugiej zaś, ze strony partyj politycznych niezbyt duże zainteresowanie się tem co za osobistość ten lub inny wydział obejmuje.

W nowem ministerjum niema ani jednego członka smutnej pamięci gabinetu hr. Stürgkha. Z poprzedniego gabinetu pozostał tylko minister aprowizacji, generał-major v. Höfer.

Bliższe dane o kierowniku nowego rządu podaliśmy w poprzednim numerze. Poza v. Höferem jeden jest jeszcze wojskowy, mianowicie minister obrony krajowej, marszałek polny porucznik Ssapp. Panowie Toggenburg, Małaja, Wimmer, Schauer, Banhans, von Ertl i Homann są to szefowie sekcyj albo też eksnamiestnicy. Gatunek to o tyle znany, że pochodzący z osławionej w Austrji sfery ciężkiej biurokracji. W nowym rządzie zasiada dwóch polaków. Minister oświaty, dotychczasowy szef sekcji dr. Ćwikliński — osobistość to znana i w dziedzinie galicyjskiego i ogólno-państwowego szkolnictwa bardzo zasłużona. Również dobrzez nany jest kierownik ministerjum galicyjskiego, radca dworu dr. Juljusz Twardowski. We wszystkich kombinacjach politycznych ostatnich lat, jakiekolwiekby one były, nazwisko dra Twardowskiego zawsze było wymieniane. W czasie wojny, gdy ministerjum galicyjskie stanowi jedyną urzędową ekspozyturę polską w Wiedniu — rozwinął i prowadził dr. Twardowski ogromnie ożywioną działalność ku pożytkowi mieszkańców Galicji. Szczególnie owocną była jego praca na polu opieki nad uchodźcami, których setki tysięcy zmuszone były opuścić dom rodzinny. Dr. Twardowski zorganizował osobną machinę administracyjną nietylko na Wiedeń, ale także na całą Austrję, a nawet Węgry, gdziekolwiek tylko znajdowały się jakieś rodziny uchodźcze. Zarówno dr. Ćwikliński, jak i dr. Twardowski przebywają od dziesiątków lat stale w Wiedniu, posiadają bardzo rozległe stosunki we wszystkich miarodajnych sferach wiedeńskich, rozporządzają ogromnymi wpływami i cieszą się wielką sympatją. Ze swych rodaków w nowym rządzie polacy będą zapewne najzupełniej zadowoleni.

Samorząd ziemski w okupacji austrjackiej.

Jak się dowiadujemy ze źródeł wiarogodnych, projekt samorządu ziemskiego dla okupacji austrjacko-węgierskiej opracowany przez władze austryj. złożony został Radzie Stanu i, o ile nie zajdą przeszkody nieprzewidziane, z końcem lipca ostanie wprowadzony w życie.

Projekt obejmuje Rady powiatowe i gminne.

Nastroje włoskie.

„Neue Züricher Nachrichten" ogłosiły otrzymany z granicy włoskiej list, donoszący, że w pierwszych dniach maja odbyły się w większych miastach włoskich zamieszki, które tu i owdzie przybrały poważny charakter, jak np. było w Medjolanie.

Na skutek niewyśledzonej dotychczas agitacji usiłowano wywołać wielkie bezrobocia.

W Medjolanie rozrzucono liczne broszury, tłomaczące włochom, że rząd Salandry popełnił wielki błąd przez zerwanie stosunków z dawnymi sprzymierzeńcami; od nowych sprzymierzeńców nie można wiele oczekiwać, gdyż Włochy będą przez nich tylko tak długo cierpiane, dopóki kraj będzie chciał walczyć na korzyść obcych państw. Również tłomaczono włochom, że nawet w razie zwycięstwa państwo nie osiągnie wielkich zysków. Wśród ludu panuje znużenie i niechęć do wojny.

Włosi stracili zaufanie do swych sprzymierzeńców. Obawiają się opuszczenia przez nowych przyjaciół, widząc, że Anglja i Francja myślą przedewszystkiem o sobie. Misja amerykańska otworzyła oczy szerokiej publiczności na powszechne ubieganie się o miljony amerykańskie. Niestety, włosi musieli się przekonać, że podczas, gdy Francja i Anglja działają w tym względzie ręka w rękę, Włochy, które i tak nie cieszyły się w Ameryce wielkim kredytem, muszą działać samodzielnie. Rewolucja rosyjska spowodowała wielkie przygnębienie. Rozczarowanie jest tak wielkie, jak wielką w fantazji włochów przed wybuchem wojny była potęga Rosji. Nie pomogą najgłośniejsze wykrzykiwania partji wojennej. Zarówno ona, jak rząd dzisiejszy stoją w obliczu katastrofy.

Mowa Bertranda Russela.

Sławny matematyk Russel wygłosił w Manchester mowę na zgromadzeniu, które miało bardzo burzliwy przebieg. Oświadczył on między innymi:

„W początkach wojny niektórzy liberalni politycy wstydzili się naszego przymierza z caratem.

Dziś rzecz ma się wręcz przeciwnie: rosyjska demokracja z dniem każdym ma coraz większe wątpliwości, czy należy łączyć się z zacofaną Anglją. Rząd angielski zmuszono wbrew jego woli do uczynienia koncesji na rzecz wolności i międzynarodowego programu, co więcej zmuszono go do redukcji celów wojny.

Gdy Rosja wysunęła swój program bez aneksji i odszkodowań, wywarło to ciekawe wrażenie na naszych mężach stanu. Poczęli składać zagadkowe oświadczenia, np. na pytanie: od kiedy zabór terytorjalny nie jest zaborem terytorjalnym? Odpowiadali poprostu: „wówczas, kiedy my to czynimy". Mimo to musiał rząd nasz krok za krokiem ustępować. Takie zgromadzenie, jak dzisiejsze, było przed rokiem niemożliwe. Wszędzie lud czuje, że jest inny, lepszy sposób zabezpieczenia wolności, aniżeli przedłużać wojnę tak długo, aż wolność zaniknie".

St. T. Klonowski.

PIERWSZY ZDETRONIZOWANY CAR

i pobyt jego, jako więźnia stanu w Warszawie.

Trzysta siedem lat dzieli nas od pamiętnego w dziejach Rosji 1610 r., roku przełomowego w tak zwanej „epoce zamieszek", którą w ciągu lat kilku krwawo a burzliwie przeżywała Ruś moskiewska od chwili, gdy po śmierci niedołężnego Teodora Iwanowicza, ostatniego przedstawiciela na tronie moskiewskiej linji Rurykowiczów, naówczas już „carów wszech-Rusi", kołpak Monomacha włożył na swą głowę przebiegły faworyt, Borys Godunow, torując sobie drogę do tronu wschodnim, Rusi obyczajem — po stopniach zbryzganych krwią małoletniego brata, Teodora Iwanowicza, dziesięcioletniego Dymitra.

Na Kremlińskim zamku w Moskwie zasiadał wówczas od dnia 29 maja 1606 r., osiągnąwszy tron carski „oszustwem, zdradą" a mordem pierwszego Samozwańca „przebiegły, złośliwy, zdolny li do intrygi, uparty a niedołężny wobec nieszczęść, co krok popełniający błąd za błędem w rządach, głuchy na potrzeby kraju, nie myślący o wojsku, otoczony zgrają nikczemnych zauszników, niegodziwiec, który, zapomniawszy o Bogu, szukał pomocy w nieszczęściach u czartów, oddając się wróżbiarstwu". Takim malują cara Wasila Iwanowicza Szuyskiego, potomka suzdalskiej linji Rurykowiczów nawet i oddani mu współcześni pamiętnikarze, kniaziowie: Iwan Andrejewicz Chworostinin i Iwan Michajłowicz Kałyszew-Rostowskij.

Zaś po wyniszczonych ziemiach Rusi moskiewskiej hulały swobodnie i bezkarnie kupy hultajstwa z wojsk Lisowskiego i Sapiehy, i kozackiej wolnicy drugiego Samozwańca, który, rozbiwszy namioty u bram Moskwy, w Tuszynie, czekał, rychło li znękana bezrządem, otworzy mu ona swe bramy.

A i od rubieży litewskich Rzplitej coraz krwawsze szły echa.

Z dnia na dzień czekała strwożona Moskwa hiobowej wieści, że oto paść może, dobywany przez króla Zymunta III, Smoleńsk zanim wielkie wojsko moskiewskie, dążą pospiesznie, da mu skuteczną odsiecz.

Łudzono się jednak nadzieją, że liczbie a mocy tych zastępów nie sprosta garść wojsk Rzplitej, śród których szedł już pomruk niezadowolenia, boć bez woli i zgody seymu król Zymunt III prowadził wojnę. Więc nie chciała nawet narazie dać wiary Moskwa, gdy doszła wieść o pogromie pod Kłuszynem. I dopiero, gdy bohaterski i szczęśliwy zwycięzca hetman polny koronny, Stanisław Żółkiewski stanął dnia 22 lipca obozem o milę od bram jej, zrozumiała całą grozę sytuacji i beznadziejność dalszego orężnego oporu.

I zachwiał się tron carski pod Szuyskim, bo już następnego dnia z woli dumy bojarów stanęło w obozie polskim poselstwo moskiewskie, prosząc o pokój, a wraz z nim ofiarując tron i kołpak carski królewicowi Władysławowi.

Zaś w samej Moskwie na czele wzburzonego tłumu wdarł się na Kremlu do komnat carskich bojar, Zachar Lapunow, by znienawidzonemu carowi rzec: „Azali długo jeszcze za cię przelewać się będzie krew chrześcijańska? Kraj opustoszał; nic dobrego nie stało się przez czas twego panowania! Pożal się zagubie naszej! Złóż berło carskie, a my już sami o sobie pomyślemy!"

Gdy zaś słowa te, niesłychane dotąd w niewolniczo uległej Moskwie, w ciągu dni dwóch nie przełamały uporu cara, tenże Lapunow, nie widząc innej możności pozbycia się sprawcy wszystkich nieszczęść, liczącego snadź jeszcze na jakąś nieoczekiwaną pomoc, postanowił użyć siły. I wykonał to bezzwłocznie zgodnie z wolą ludu, co tłumnie zebrany na wiecu za rzeką-Moskwą żądał pozbawienia cara tronu — postrzygł Szuyskiego i zamknął go jako czerńca w Czudowskim monasterze. Bez cara ujrzała się Moskwa. Więc gdy rozlokował się w niej Żółkiewski poszli pod Smoleńsk do obozu Zygmunta III wysłańcy dumy bojarskiej, ponawiając prośbę o pokój i o królewica Władysława na cara.

Niestety, nie umiał pojąć doniosłości tej propozycji król Zygmunt, inne snując marzenia i plany, wbrew błaganiom wprost hetmana Żółkiewskiego, który jeden omal tylko orlim polotem swej głębokiej myśli politycznej ogarniał sytuację, zdawał z niej sobie sprawę i stąd pośpieszył z Moskwy pod Smoleńsk, zabierając ze sobą byłego cara i braci jego, by osobistą obecnością wpływać na króla.

Napróżno. Układy zerwały się, a były car i bracia jego z rozkazu królewskiego w końcu sierpnia 1610 r. przewiezieni zostali do Warszawy. Tu umieszczono ich pod dozorem dworzanina królewskiego, Zbigniewa Bobrownickiego, i straży wojskowej w ówczesnej wsi Mokotowie, w dworze miejscowego wójta — Jerzego Burbacha.

Bacznie strzeżony, w całkowitem odosobnieniu, otoczony należnym mu, jako byłemu carowi szacunkiem i utrzymywany kosztem skarbu Rzplitej, która łożyła na jego utrzymanie miesięcznie po 230 złotych 20 gr. — sumę na ówczesne stosunki więcej niż znaczną, gdy cały wół na targu warszawskim kosztował 14 zł., gęś — 4 gr., funt słoniny 1½ gr., zaś przeszło trzyfuntowy bochenek chleba rżanego — 1 gr. — przebył car z braćmi i służbą własną, ogółem osób 13 — omal do końca 1610 r.

Lecz raz jeden tylko, upojona sukcesem moskiewskiej potrzeby, widziała publicznie Warszawa więzionego cara, gdy, w sprawionych również na koszt Rzplitej szatach cennych, bo ogólnej wartości dla niego i braci w sumie 876 zł. 21 gr. przyczem sam ubiór carski kosztował przeszło 553 zł.

„...ludzkim dziwowiskiem
I macochy Fortuny stawszy się igrzyskiem"

jak o tem mówi Samuel ze Skrzpny Twardowski — wiezion był car w pochodzie tryumfalnym z Mokotowa na zamek warszawski.

Gdy nareszcie dobył Smoleńska i, otoczony nimbem zwycięzcy, powrócił król Zygmunt III do Warszawy, aby uzyskać sankcję sejmu na prowadzoną wojnę, a ztąd i środki pieniężne na dalsze jej prowadzenie, jako jednego ze środków oddziałania na sejm postanowił użyć tryumfalnego „oddania" mu cara i braci onego na sesji sejmowej.

Warszawa.

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Władysława Kr. Węg.
Jutro: Wigilja. Leona II P., Ireneusza.

Zebrania. Dziś o godz. 8 wiecz. zebranie wyborcze zgromadzenia czeladzi fryzjerów i perukarzy, Polna 66.

O godz. 7-ej wiecz. zebranie członków Tow. przemysłowców Król. Polskiego (Chmielna 2).
O godz. 8-ej wiecz. miesięczne zebranie członków Tow. miłośników przyrody.

Napiwki kelnerów.

Na ogólnem zebraniu związku kelnerów postanowiono wnieść do Rady miejskiej memorjał w sprawie unormowania stosunku kelnerów do publiczności, oraz do właścicieli zakładów gastronomicznych. Zapewniają oni, że dążą do podniesienia godności kelnera, jako człowieka. Za środek, zmierzający do tego, wybrali zniesienie napiwków od gości i żądają zmuszenia właścicieli zakładów wspomnianych do doliczenia do rachunków gości 10% dla kelnerów. Kelnerzy, zatrudnieni w restauracjach, zgodzili się na ten procent, zaprotestowali przecież kelnerzy z cukierń i kawiarń, którzy ze względu na małe rachunki gości zażądali 15%, grożąc strajkiem powszechnym kelnerów w razie, gdyby pracodawcy na warunki te się nie zgodzili. Udział w naradach brał i poparcie w Radzie miejskiej zapewnił kelnerom radny Arciszewski.

Prócz tego ogół kelnerów związkowych żąda, aby właściciele zakładów gastronomicznych przyjmowali do pracy jedynie kelnerów, zaleconych przez związek, który ma przyjąć odpowiedzialność moralną i materjalną za ich postępowanie.

Sprawa ta wywołała, naturalnie, wielkie zainteresowanie w kołach cukierników. Niektórzy z nich oświadczają, że na warunki, proponowane przez kelnerów zgodzić się nie mogą i że w danym razie raczej usuną kelnerów ze swoich zakładów i zaprowadzą usługę kobiecą, jak to jest w Niemczech.

Prócz tego cukiernicy nie chcą zgodzić się na wspomnianą powyżej zależność od Związku.

Kronika warszawska.

Kolejka do Młocin.

Rezultatem wycieczki członków Rady miejskiej i magistratu do lasku młocińskiego ma być przyśpieszenie budowy kolejki do Młocin, co znacznie podniesie wartość tego majątku miejskiego i gruntów okolicznych, które zresztą już przez zniesienie obozu wojskowego na Bielanach zyskały wiele na wartości. Dla Warszawy budowa kolejki ma również doniosłe znaczenie, przyśpieszyło by to bowiem rozrost miasta w kierunku, który dawniej wszelkie plany wykluczały.

Pośrednictwo pracy u krawców.

Urząd starszych zgromadzenia krawców w Warszawie, w celu przeciwdziałania wyzyskowi pośredników, otwiera dn. 1 lipca biuro pośrednictwa pracy dla krawców, zarówno cechowych, jak i niecechowych, w kancelarji urzędu na Krak. Przedm. nr. 41 m. 6. Biuro rekomendować będzie czeladników i terminatorów każdego dnia powszedniego od godz. 8 do 11 rano.

Goście.

Do Warszawy przyjechał głośny z szowinistycznego wystąpienia w prasie niemieckiej Kapłun-Kogan i prof. Bobernheim. Panowie ci zwiedzają tu instytucję żydowskie.

Wybory do gminy.

„Moment" donosi: „Na jednem z ostatnich posiedzeń gminy żydowskiej, na którem mówiono o wyborach, pp. Dickstein-Natansohn oświadczyli, że nie postawią swej kandydatury do nowych wyborów. To samo oświadczył adw. J. Kirszrot, który już podał się do dymisji.

Akcja palestyńska.

Prasa żargonowa donosi, że w celach agitacyjnych na rzecz kwesty na Palestynę, komitet wypuścił w Warszawie pół miljona odezw, kilka tysięcy plakatów i broszur. Odbędą się też przedstawienia teatralne na ten cel. Od d. 3 do 5 lipca odbędzie się w Warszawie konferencja delegatów sjonistów-chasydów i ortodoksów.

Tylko dla dorosłych.

Stwierdzono, że mimo odnośne przepisy, niektóre teatrzyki i kinematografy nie przestrzegają zakazu dopuszczania na pewne widowiska młodzieży. Wobec tego naczelnik m. m. nakazał podwładnym sobie organom wzmocnić nadzór w tym kierunku i winnych pociągać do odpowiedzialności. Przypomnieć należy, iż młodzież do lat 16, nawet w towarzystwie rodziców nie ma prawa uczęszczać na widowiska zakazane.

Kursy ceglarskie.

W nadchodzącym miesiącu urządzone będą, podobnie jak w roku ubiegłym trzymiesięczne kursy ceglarskie, na które przyjmowani będą kandydaci, posiadający pewną praktykę strycharską i umiejący czytać i pisać. Kursy odbywać się będą w Dąbrówce Wilanowskiej pod Warszawą, potrwają przez lipiec, sierpień i wrzesień, a kierownikiem będzie inżynier ceramik p. Abramowicz. Bliższych informacyj udziela biuro wydziału budowlanego R. G. O.

Wystawa robót kobiecych.

Dziś przed południem została otwarta wystawa robót oddziałów parafialnych Tow. chrz. ochrony kobiet. Wystawiono bluzki, hafty, koronki.

Szkoła P. M. S. na Pradze.

Wczoraj odbył się akt zamknięcia roku szkolnego w szkole, utrzymywanej przez Koło praskie P. M. Sz. W uroczystości wzięli udział: prezes Koła, dr. Gromadzki, wraz z członkami: zarządu, prob. praski ks. Volkmer i in. W minionym roku szkolnym uczęszczało do szkoły 130 dzieci płci obojga.

Niezwykły nów księżyca.

Nów księżyca w czerwcu przypada w nocy z wtorku na środę, 27 b. m. punktualnie o g. 1-ej. Taka godzina równa bez minut i sekund zdarza się raz na 1080 miesięcy. Podobny czas okrągły było nocy z poniedziałku na wtorek w marcu 1830 r., t. j. przed 87 laty.

O chleb.

W ostatnich dniach ludzie znowu narzekają, że w sklepach nie mogą nabyć chleba za kartkami, podczas gdy bez kartek, ale po cenie 10-krotnie wyższej, w tych samych sklepach chleba jest dosyć.

Truskawki.

W Milanówku funt pięknych truskawek i poziomek kosztuje niespełna pół marki, w Warszawie zaś żądają za nie cen takich, że na kupno tych owoców sezonowych pozwolić sobie mogą jedynie ludzie bardzo bogaci. A przecież i obrodziły się one i przewóz ich do Warszawy nie jest kosztowny. Ale kupcy nasi, rozzuchwaleni dużymi zyskami, przekładają zepsucie się owoców z braku nabywców nad zniżkę cen.

Teatralja.

Teatr Polski w ukształtowaniu obecnem kończy swoją egzystencję. Widowiska mają być zawieszone niebawem. Byt jego ma być jednak wskrzeszony na nowych podstawach. Ma się zjawić mąż opatrznościowy, który wleje nową krew w cierpiące na sklerozę ciało. Mężem tym — jak mówią — będzie Solski. Oficjalnie jednak nic o tem nie wiadomo. Prowadzone są podobno rokowania w tym przedmiocie. W światku aktorskim wieść ta wywołała poruszenie. Jedni wiele sobie po dyrekcji Solskiego obiecują, a conajmniej... engagement. Inni wyrażają niezadowolenie, wskazując, iż swem dyrektorstwem teatru Rozmaitości za czasów Małyszewa Solski nie podbił wcale Warszawy.

Świętokradztwo.

Wczoraj, w chwili gdy kościół po-dominikański św. Jacka przy ul. Freta zaczął się zapełniać wiernymi, jedna z kobiet, modlących się, zauważyła brak kilku cenniejszych wotów na ołtarzu. Spostrzeżeniem swem podzieliła się ona ze służbą kościelną, która zaalarmowała zwierzchność kościelną.

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, że kościół w nocy został w niezwykle zuchwały sposób okradziony. Okazuje się brak trzech przedmiotów złotych, ozdobionych drogiemi kamieniami.

Istnieje przypuszczenie, że złodziej, lub złodzieje, zakradli się wieczorem, operowali przez całą noc i wczesnym rankiem, niezwłocznie po otwarciu, kościół opuścili.

Na ołtarzu pozostał ślad bosej stopy kobiecej.

Zawiadomiono władze śledcze, które zjechały na miejsce. Przybył też do kościoła naczelnik milicji ks. Radziwiłł.

Aktualne oszustwo.

Zegarmistrz H. P. zawarł z kolonistą Janem Sankowskim umowę, mocą której ten ostatni podjął się dostarczenia mu ziemniaków z własnych zbiorów po cenie 10 rb. za korzec. Sankowski zabrał paszporty ziemniaczane i nie pokazał się więcej. W kilka tygodni później poszkodowany spotkał S. i polecił go aresztować. Oszust zrazu wypierał się wszystkiego, następnie jednak przyznał się, oświadczając, że umowy dotrzymać nie mógł, albowiem ziemniaki mu zarekwirowali. Sprawę skierowano do sądu. Sąsiedzi jego, badani, jako świadkowie, zeznali, że Sankowski jest zamożnym kolonistą i samych kartofli zebrał z 10 morgów kilkaset korcy, z czego mu zarekwirowano zaledwie kilka. Wszystkie ziemniaki woził on do Warszawy za podstępnie wyłudzonymi czudzymi paszportami i sprzedawał za drogą cenę. Sankowski przybył do sądu, ubrany według ostatniej mody, mając drogie pierścienie na palcach. Skazano go za oszustwo na 4 mies. więzienia z nakazem natychmiastowego aresztu, po złożeniu jednak 1000 mr. kaucji, uwolniono go do rozprawy apelacyjnej, ewent. uprawomocnienia wyroku.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś opera Verdiego „Violetta", jutro „Cyganerja" Pucciniego, w której wystąpi p. Jadwiga Krużanka (pocz. g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro ciesząca się powodzeniem sztuka B. Gorczyńskiego „Wyzwanie" (pocz. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i dni następnych sztuka Decourcelle'a „Dwaj malcy" (g. 7.30).

Teatr Nowości gra dziś i jutro operetkę-wodewil „Kordula" (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś i jutro sztuka Najdienowa „Dzieci Waniuszyna" (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Perzyńskiego „Idealiści" (g. 8 w.).

W Bagateli operetki: „Skutki miłości", „Damski krawiec" i „Dama w czarnym szau".

Teatr Praski. Dziś przedstawienie zawieszono... jańska".

Z Radomia.

(Koresp. wł. „Godz. Pol.").

Z Komisji szkolnej. — Burza. — Dziecinn
Z Komisji szkolnej. — Burza. — Dziecinna wieś. — Echa w. kwesty. — Dla dzieci legionistów. — Ziemniaki i spółdzielczość. — Za stow. św. Zyty. — Śpewnik Bogoradzki. — Charakterystyczny zatarg. — Zawieszenie „Brzasku".

Radomska Komisja szkolna, pod przewodnictwem swego prezesa ks. kanon. Rokosznego — należy do rzędu stale rozwijających się placówek. Poza szeregiem szkół, wszelkiego rodzaju instytucji oświatowych, opieką poza szkolną i t. d., Komisja ta otwiera od wakacji Seminarjum nauczycielskie. Działalność Komisji zasługuje na tem większe podkreślenie, ile że walczy ona z trudnościami finansowemi.

Kozienickie Koło ziemianek „Przyszłość", z inicjatywy jednej ze swych członkiń, p. Targowskiej, otwiera w Radomiu od wakacji Bursę dla seminarzystek; kierunek wychowawczy obejmuje tam p. Wroncka.

Komitet kwesty p. n. „Ratujcie Dzieci" z ks. kon. Rokosznym na czele odniósł się z apelem do okolicznych obywateli o przyjęcie dzieci kwalifikujących się do wysłania na wieś. W tych dniach nadeszło kilkanaście przychylnych odpowiedzi, na skutek czego pierwsze partje dzieci przygotowano już do wyjazdu.

Doskonale zorganizowana kwesta p. n. „Ratujcie dzieci" połączyła piękne z pożytecznem, dostarczywszy wiele miłych niespodzianek, jak: produkcja Pieśni polskiej na placu Straży w której wzięło udział przeszło tysiąc młodzieży szkół średnich i początkowych, zabawa w parku Kościuszki z udziałem orkiestry 6 pułku p. wojsk polskich, popis żańskiej szkoły pani Gaj w sali Ligi Kobet i wiele innych.

Staranem Ligi Kobiet urządzono kolonie letnie dla dzieci legjonistów w Jedlni oraz otworzono herbaciarnię dla legjonistów w Dęblinie.

Z dniem 1 lipca powstaje w Radomiu udziałowy sklep produktów wiejskich, otwarty staraniem Radomskiego Koła ziemianek z p. Marją Gajewską na czele. Główny cel otwarcia sklepu jest ułatwienie miaszkańcom miasta nabywania z pierwszej ręki wytwórczości gospodarstwa kobiecego na wsi.

W ubiegłą niedzielę Stow. sług św. Zyty urządziło w Sali Ligi Kobiet uroczysty obchód ku czci swej patronki. Na program złożyły się: odczyt, deklamacje, śpiew chóralny i solowy; dochód przeznaczono w połowie na instytucję, w połowie na cele dobroczynne.

Księżna Drucko-Lubecka po kilkomiesięczuym pobycie w Rosji, podczas wojny, powróciła do kraju, gdzie przyniosła utwory poetyckie, pisane przez uchodźców-polaków, opiewające tęsknotę za krajem, oraz przeżyte męczarnie na obczyźnie. Obecnie utwory te ks. D. wydała nakładem swoim nakładem p. t. „Śpiewnik Bogorodzki", przyczem dochód ze sprzedaży śpiewnika przeznaczyła na radomską „Kroplę mleka".

W ostatnich czasach, pomiędzy częścią mieszkańców Radomia, a Zarządem miejscowej Straży Ochotniczej wynikł zatarg z powodu wniosku jednego z mieszkańców p. Pogorzelskiego do Zarządu, aby usunąć z listy członków honorowych Straży gubernatora Radomskiego, Dymitra Zasiadkę. Opozycja tłomaczy, iż Straż jako instytucja społeczna, nie ma nic wspólnego z polityką, a zatem nie ma potrzeby usuwać p. Zasiadki, wybranego w swoim czasie przez ogólne zebranie. Tymczasowym rezultatem zatargu było to, iż Straż nie brała udziału w uroczystościach 3 maja.

Miejscowe tygodniowe pismo „Brzask" zostało zamknięte.

Z Kielc.

Piechur. — Szpitalik dziecięcy.—Stan sanitarny.— Brak komunikacji.

Z incjatywy p. Artwińskiego, prezesa doskonale rozwijającego się Tow. „Piechur" z udziałem miejscowych artystów dram. odbyła się zabawa w parku Staszica, z której czysty dochód w sumie 5 tysięcy koron obrócono na rozszerzenie lokalu.

Piękną myśl powziął lekarz miejscowy dr. Buszyński, odwołując się do ofiarności publicznej, w celu stworzenia szpitalika dziecięcego. Cel ten jest już bliski urzeczywistnienia, urządzone bowiem, dzięki staraniom inicjatora, przedstawienie w teatrze miejscowym, oraz ofiarne odnoszenie się publiczności daje wszelką nadzieję, iż w najkrótszym czasie szpitalik zostanie otwarty. Nadmienić należy, iż szpitalnictwo w Kielcach przedstawia się niezadawalająco. Jest tu jeden szpital, podczas gdy powinno być 2—3. Brak tu też kąpieli ludowych, prowizorycznie choćby urządzonej kanalizacji i t. d. co oczywiście nie wpływa dodatnio na stan sanitarny miasta. Aprowizacja — jak wszędzie.

Brak komunikacji od Kielc nie pozwala na wyzyskanie tak uroczych miejscowości, jak „Słowik", „Karasówka" i wiele innych, które oprócz malowniczych widoków, posiadają wszelkie warunki na urządzenie stacji klimatycznej. Podjęta przez dr. Jagniątkowskiego próba w Tarnoskale, który zamierzał otworzyć tam zakład wodoleczniczy, pomimo wszelkich sprzyjających warunków, rozbiła się o brak komunikacji z Kielcami

A. Sz.

Z Włocławka.

W niedzielę dn. 1 lipca odbędzie się tu zjazd delegatów związku Flanjańskiego, straży ogniowych z obu powiatów: włocławskiego i nieszawskiego.

Z Piotrkowa.

Podatek od manufaktury. — Z milicji. — Wykreślenie b. gubernatorów.

Wobecw zrastającej w mieście biedy, Rada miejska, na ostatniem posiedzeniu debatowała nad środkami pomocy najbardziej potrzebujących. Jak wiadomo, w Piotrkowie, w ostatnich czasach wzmogła się bardzo spekulacja manufakturą. Niektórzy przedsiębiorcy porobili majątki. Na nich więc w pierwszym rzędzie zwrócono uwagę. Radny mec. Dębski przedstawił szczegółowy projekt podatku od manufaktury, który przyjęto po wyczerpującej dyskusji. Uchwała ta brzmi dosłownie:

„Rada miejska uchwala, aby od każdej sztuki manufaktury, czy jej części w Piotrkowie, znajdującej się, lub do Piotrkowa wwożonej, pobieraną była opłata na rzecz miasta od sztuki o podwójnej szerokości — 20 koron od sztuki, a 10 koron od półsztuki; od sztuki pojedyńczej szerokości 10 koron, 5 koron od półsztuki. Za sztukę uważaną będzie całość, licząca 30 łokci, za podwójną uważa się szerokość od 2½ łokcia".

Na posiedzeniu zarządu miasta podzielono Piotrków na 6 dzielnic milicyjnych. Milicja otrzyma w tych dniach mundury i pałasze; służbę pełnić zacznie od 1 lipca.

Na ostatniem posiedzeniu członków Tow. Dobroczynności dla chrześcijan, które opiekuje się zakładem rodziny Adeli dla dziewcząt, szkołą robót kobiecych, szwalnią, domem starców i przytułkiem pod wezwaniem św. Zofji, dokonano „wykreślenia" z listy członków honorowych dwóch b. gubernatorów piotrkowskich, Zinowjewa i Millera, figurujących na liście wbrew ustawie.

Z Hrubieszowa.

Pisma lubelskie donoszą, że staraniem Zarządu miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej oraz Oddziału Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego zostają zorganizowane w Hrubieszowie 3 tygodniowe kursy wakacyjne dla nauczycieli ludowych powiatu Hrubieszowskiego i Tomaszowskiego.

Program kursów obejmuje wykłady teoretyczne oraz zajęcia praktyczne w szkole ćwiczeń.

Wykłady rozpoczną się dnia 2 lipca i trwać będą do dn. 21 lipca włącznie.

Ze Studzianny.

Wzorem innych miejscowości i ta zaniedbana pod względem społecznym i politycznym wieś poczyna się ożywiać. Pierwszym dowodem tego był obchód rocznicy ogłoszenia Konstytucji majowej, w którym wzięli tłumny udział kmiecie studzieńscy w swych barwnych sukmanach. Po nabożeństwie odbyła się niezwykła uroczystość burzenia pomnika Aleksandra II, którym zeszpecono dawny cmentarz przy kościele. Zabytek niewoli rozbierano, śpiewając hymn „Boże coś Polskę". W dniu Królowej Korony Polskiej odbyła się również uroczystość kościelna, podczas której zebrano przeszło 200 rb. na sztandar narodowy.

Z Żarnowicy.

Na trakcie pomiędzy Piotrkowem a Tomaszowem niedaleko od historycznej siedziby naszych arcybiskupów, miasteczka Wolborza, znajduje się skromna, nie wszystkim możne znana, wieś Żarnowica, może być przykładem prawdziwej wsi polskiej. Gospodarz tam nie liczy się z żadną ofiarą dla Polski, biedny znajdzie zawsze wsparcie, a dobre słowa grunt podatny. Dowodem tego jest, że między adresami, jakie lud polski wystosował do Rady Stanu, jako Tymczasowego Rządu Polskiego, między pierwszymi był adres i wsi Żarnowicy. W czasach, kiedy knut kozacki panował na ziemiach polskich, Żarnowica, nie licząc się z represjami, starała się wywalczyć stanowisko dominujące w gminie Bogusławickiej, — i dokonała tego. Zmudną a systematyczną pracą doszli do tego, że we wsi powstał Związek Mleczarski, Kółko Rolnicze, Koło Ziemianek, Czytelnia, Koło amatorów teatru, Kursy wieczorowe dladorosłych, apteka i ostatnio Straż Ogniowa; to, zdaje się, jak na wieś, liczącą okło stu gospodarstw i w warunkach tak nieprzychylnych, nie powiem zadużo; świadczy to jednak dobitnie o obywatelskości tej wsi.

Ostatnio Żarnowice nawiedził pożar. Spłonęło dziesięć zagród. Pozostali mieszkańcy chętnie niosą pomoc pogorzelcom. Zawiązał się też specjalny komitet, który podjął akcję ratowniczą.

Ze Lwowa.

„Kurjer lwowski" donosi: Zmudnej pracy przy zdejmowaniu odcisków z dzwonów podjął się z własnej inicjatywy przed paru miesiącami archiwarjusz miejski dr. Karol Badecki. Praca, trwająca około 4 tygodni, połączona była z niebezpieczeństwem, gdyż trzeba było wspinać się do niedostępnych miejsc na wieżach i tam przeprowadzać odciski przy pomocy specjalnej masy. Zdejmowanie odcisków z dzwonów zegarowych na wieży kościoła OO. Bernardynów dr. Badecki omal nie przypłacił życiem. Gdy był prawie na szczycie, nagle zbutwiały szczebel drabiny uległ złamaniu i tylko dzięki przytomności umysłu uniknął dr. Badecki niechybnej śmierci.

Z Podkarpacia.

W ubiegłym tygodniu, jak donosi „Il. Kur. Codz.", na dworzec kolejowy nowatorski zwieziono szereg dzwonów, zajętych na cele wojenne; ozdobione kwiatami, szarfami lub żałobnym czarnym kirem świadczą, jak serdecznie żegnała je ludność; są dzwony ze Spiża odprowadzane ze zcią i żalem do granic parafji. Najstarsze z nich pochodzą z XVII wieku. Wśród ludności szerzy się podanie, że te dzwony, wiezione do przetopienia na armaty — jęczą, jak gdyby opłakiwały swoją dolę.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

Jak się okazuje, posiedzenia Rady Miejskiej wywołują coraz większe zainteresowanie wśród publiczności, czego dowodem, licznie wypełniona galerja i parter na sali.

Na porządku dziennym były wybory do różnych komisij, oraz dyskusja nad interpelacją, złożoną na posiedzeniu Rady z dnia 24 maja r. b. w sprawie pensji nauczycielstwa.

W sprawie tej wywiązała się przewlekła dyskusja, która pochłonęła z górą 2 godziny czasu.

Poniżej przytaczamy w streszczeniu znamienniejsze przemówienia radnych w sprawie pensji nauczycielstwa.

Pierwszy przemawia radny Russak, który w rezultacie stawia wniosek, iżby sprawę tę przekazać Delegacji szkolnej przy magistracie, aby opracowała dane ile nauczyciele stracili z powodu wahania się kursu marki i aby różnicę dopłacono za czas od 1 kwietnia 1916 r. do 1 kwietnia 1917 roku.

Co do pensji w przyszłym roku szkolnym, (w bieżącym roku budżetowym), mówca proponuje podwyższenie wynagrodzenia nauczycielstwu w stosunku między kursem zwykłym (giełdowym) a obowiązującym.

Radny Remiszewski omawia w dłuższem przemówieniu sprawę wynagradzania nauczycielstwa i strat, poniesionych przez to ostatnie, wskutek zamiany pensji w walucie rosyjskiej na walutę niemiecką.

W sprawie tej zajęły przychylne stanowisko i władze miejscowe nadzorcze, — oświadcza mówca — mimo to magistrat stale zajmował w tej kwestji stanowisko odmowne.

Mówca, powołując się na artykuły kodeksu prawnego, uzasadnia, że pensja nauczycielom, pracującym przed 1 kwietnia 1916 r. zmniejszoną być nie mogła z punktu widzenia jurydycznego.

W końcu radny Remiszewski popiera w całej rozciągłości wniosek radnego Russaka.

Burmistrz Skulski zaznacza, że budżet miejski zatwierdzony był w markach. Zupełnie naturalne, że w skutek wahania się kursu marki, stracili nauczyciele, lecz nie tylko oni, a i inni pracownicy instytucyj miejskich

Uważa jednak, że wyrównywanie strat za czas ubiegły z punktu prawnego jest niedopuszczalnem — co innego zaś jest unormowanie pensji nauczycielstwa w przyszłości.

P. Skulski zaznacza, że minimum płacy nauczycielskiej w Łodzi wynosiło 1700 mr. rocznie, maximum zaś 8740 mr., gdy w Warszawie minimum wynosiło 1296 mr., maximum zaś 3628 mr.; średnia pensja nauczyciela wynosiła w Łodzi około 1218 rb., w Warszawie zaś 926 rb,

Bezwątpienia—na kursie marek nauczyciele stracili — wszakże burmistrz Skulski uważa, że co do przeszłości należy wyrównywania strat poniechać—co innego zaś jest kwestja podwyższenia pensji nie tylko nauczycielom, lecz i innym pracownikom instytucyj miejskich w bieżącym roku budżetowym—to uważa mówca za zupełnie słuszne, lecz kwestja ta będzie rozpatrywaną przy uchwaleniu budżetu.

W sprawie tej, w obronie nauczycielstwa, zabierali jeszcze głos radni Jess, Szwejcer, Holenderski, Merklejn i ks. Albrecht.

W końcu uchwalono wyrównać poniesione przez nauczycielstwo straty przy wypłacaniu pensji w markach, wskutek różnicy na kursie za czas od 1 kwietnia 1916 r. do 1 kwietnia 1917 r. i przekazać załatwienie tej sprawy komisji finansowo-budżetowej, z tem zastrzeżeniem jednakże, aby w jaknajkrótszym czasie sprawę tę załatwiła.

Na powyższej uchwale zakończono wczorajsze posiedzenie, jakkolwiek wyczerpano zaledwie dwa punkty porządku dziennego.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9 min. 45 wieczorem.

Kronika łódzka.

Straty spalonego Rzgowa.

Komisja Tow. wzajemnych ubezpieczeń budowli od ognia w Królestwie Polskiem, z panem inż. Stefanem Ślubowskim na czele, zbiera w Rzgowie dane co do wysokości poniesionych przez osadę podczas pożaru strat. Według dotychczasowych obliczeń, pastwą płomieni stało się tam około 400 budowli w 110 posesjach. Straty w samych nieruchomościach określić można w przybliżeniu na 1,875,000 marek. W większości swej będą one pokryte przez asekurację. Dzięki bowiem przymusowi ubezpieczeniowemu, wszystkie budowle były zaasekurowane, przyczem największe z sum ubezpieczeniowych sięgają 5000 rb. Straty główne wynikną wskutek różnicy kosztów budowli obecnie i w czasach normalnych. Bezwzględnie najwięcej ucierpiał kościół miejscowy. Przed wojną wartość jego ocenianą była na 22,000 rb. Był on zaasekurowany na 5000 rb. Straty wskutek pożaru, przy uwzględnieniu cen dzisiejszych, wynoszą natomiast około 40,000 marek. Wobec tego zaś, że tylko część gmachu kościelnego unikła zniszczenia, Tow. wzajemnych ubezpieczeń wypłaci również tylko część stawki asekuracyjnej (koło 8,000 mrk.) Według opinii komisji, która w dniach najbliższych ostatecznie ukończy swe prace, pożar wynikł skutkiem zaprószenia się ognia z komina lokomotywy.

Z Rady Miejskiej.

Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej wyznaczone zostało na czwartek, 5 lipca.

Pierwsze posiedzenia komisy Rady Miejskiej.

Pierwsze posiedzenia nowoobranych komisyj Rady Miejskiej odbędą się w następujących terminach: Komisji pracy 27 czerwca, Komisji do spraw budowy sanatorjum w Gałkówku 28 czerwca, Komisji tramwajowej 30 czerwca, Komisji do spraw własnej sali posiedzeń 3 lipca, Komisji wywózki śmieci 3 lipca i Komisji do spraw przedmieść 4 lipca.

Z komisji finansowo-budżetowej.

Komisja finansowo-budżetowa zwołała na dziś członków swych w celu ukonstytułowania się, oraz ułożenia programu dalszej działalności swej. Przedewszystkiem komisja rzeczona przystąpi do rozpatrzenia budżetu miejscowego na rok 1917/18, który w postaci broszury drukowanej w tych dniach przedstawiony zostanie radnym.

Podatek repartycyjny.

Biuro podatkowe przy magistracie rozsyła obecnie kwitarjusze w sprawie podatku repartycyjnego za rok 1917. System opodatkowania zastosowano z roku 1916. Zainteresowani powinni udzielić odpowiedzi na czwarte w kwitarjuszu pytanie w przeciągu dni ośmiu. W ten sposób bowiem mogą uniknąć nieodpowiedniego oszacowania. Za niewłaściwie udzielone dane winni podlegają karze.

Podatkowi repartycyjnemu podlegają i te osoby, których czynności nie można zaliczyć do właściwego handlu lub przemysłu, jak lekarze, dentyści, lekarze weterynaryi, felczerzy, akuszerki, adwokaci, obrońcy sądowi, redaktorzy, aktorzy, artyści, rękodzielnicy, rękodzielnicy artystyczni i. t. p.

Wypłata pensji nauczycielom miejskim.

Wydział szkolny magistratu wyznaczył następujące terminy wypłaty pensji nauczycielom szkół miejskich początkowych: nauczącielom szkół żydowskich wypłacać się będzie 2-go, niemieckich 3-go i polskich szkół 4-go lipca w godzinach popołudniowych.

Z komitetu letnisk dla ubogiej dziatwy.

W bieżącym tygodniu są wysyłane następujące partje dzieci na letniska: do Kramska w Kaminskie 50 dzieci; do Bełdowa — sześć dziewczynek; do Górki Pabianickiej — 10 dzieci i do Grabowa — 40 dzieci.

Ponad to otrzymano zamówienia na wysłanie partji do Turku i Koła w Kaliskie.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego.

W nadchodzącą niedzielę, 1-go lipca, polskie Towarz. Krajoznawcze urządza wycieczkę do Andrzejowa, Wiskitna i Widzewa. Program wycieczki jest następujący: Pierwszym pociągiem kolei Warszawskiej uczestnicy wycieczki wyruszą do Andrzejowa skąd pieszo udadzą się do Wiskitna, stamtąd przez Widzew z powrotem do Łodzi. Zapisy na wycieczkę tę odbędą się w czwartek i piątek od 7 do 9 wiecz.

Następna wycieczka odbędzie się 15-go lipca do miejscowości Rogi, Modrzew i Łagiewniki.

Ze Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

Wczoraj, pod przewodnictwem prezesa p. Klukowa, odbyło się posiedzenie członków zarządu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, na którem omówiono kilka ważniejszych kwestji. — Przedewszystkiem postanowiono poczynić starania w gazowni miejskiej o dostarczenie dla członków Stowarzyszenia smoły do dachów i w tym celu wydelegowano pp. Majerowicza, Palmera i Bussego.

Terminy zebrań zarządu Stowarzyszenia ustanowiono na wtorki o godz. 5 po południu.

W sprawie poprawy warunków hygienicznych i materjalnych dla stróżów domowych, po szczegółowem omówieniu kwestji, utworzono specjalną komisję w osobach pp.: Pogonowskiego, Bronikowskiego, Majewicza, Szaniawskiego, Gajdzińskiego i Pressa.

W kwestji asekuracji nieruchomości od ognia Stowarzyszenie traktuje z warszawskiem Towarzystwem ubezpieczeń od ognia o założenie samodzielnej grupy właścicieli nieruchomości, ubezpieczanych od pożarów na podstawach wzajemności, mając nadzieję otrzymania tą drogą jeszcze lepszych warunków ubezpieczeniowych, pomimo zamknięcia działalności prawie wszystkich wszystkich Towarzystw ubezpieczeń.

W tej kwestji odbyła się konferencja w lokalu Stowarzyszenia pomiędzy delegatami Towarzystwa ubezpieczeń w osobach inżyniera Kaszuby, radcy prawnego Rotwanda, p. Neumana i Ant. Stamirowskiego i delegatami zarządu Stowarzyszenia w osobach pp. Klukowa, Łęczyckiego, Pogonowskiego, Szymańskiego i Wojciechowskiego. Delegacja warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń przedstawiła projekt zorganizowania samodzielnej grupy ubezpieczeniowej dla członków Stowarzyszenia, który jest opracowywany na nowych podstawach.

Oprócz tego zarząd Stowarzyszenia postanowił wystąpić do miejscowego Towarzystwa kredytowego z memorjałem, należycie i obszernie umotywowanym w sprawie stosowania ulg w ściąganiu procentów i rat zaległych, oraz konieczności wznowienia działalności kredytowej.

Ze Stowarzyszenia spożywczego „Praca“.

W ubiegły poniedziałek o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ulicy Radwańskiej 19 odbyło się zebranie członków Zarządu stowarzyszenia spożywczego „Praca“ pod przewodnictwem skarbnika zarządu p. Tysiaka. — Odczytano protokół poprzedniego zebrania zarządu, który zatwierdzono.

Omawiano sprawy braku kartek na chleb u niektórych sprzedawców w sklepach stowarzyszenia Zebrani jednomyślnie postanowili zawiadomić cyrkularzem wszystkich pracowników, iż Zarząd po raz ostatni skreślił wszystkie niedopatrzenia pracowników i braki, do dnia 1 Czerwca r. b. zauważone. Od tego zaś dnia zobowiązuje wszystkich pracowników do punktualnego i akuratnego prowadzenia buchalterji, gdyż za wszelkie braki i niedobory będą odpowiedzialni z własnych funduszów.

Następnie omawiano sprawę dłużników stowarzyszenia, co do których Zarząd przegłosował wniosek, aby bezwarunkowo żądać uiszczenia pretensji stowarzyszenia od tych dłużników, którzy zarobkują i mają fundusze, tym zaś, którzy pozostają bez pracy i funduszów, dać możliwie ulgowe warunki splaty długów,

W dalszym ciągu omawiano sprawę otwarcia oddziału stowarzyszenia „Praca“ dla mieszkańców Konstantynowa. Kwestję tę zadecydowano ostatecznie w formie twierdzącej. Oddział będzie otwarty po zatwierdzeniu formalności urzędowych.

Wyłoniono komisję w celu skontrolowania ilości nadpieku chleba i ustalenia rozchodu tegoż. Do komisji tej powołano członków: Tomczaka, Niedźwiedzkiego i Królikowskiego. W kwestji sporządzenia półrocznego bilansu i obliczenia remanentów w instytucjach stowarzyszenia, zdecydowano przeprowadzić takowe w miesiącu bieżącym i w tym celu wydelegowano następujących członków: Malca, Niedzwiedzkiego i jednego członka komisji rewizyjnej do składu głównego (centrali); jednego członka komisji rewizyjnej, oraz członków Gajewskiego, Rogowskiego i Klinowskiego — do obliczenia sklepów; Ziętalskiego i Tomczaka — do piekarni; Gajewskiego, Antośkiewicza i Kulczyńskiego — do magazynu; Tysiaka, Kulczyńskiego i Królikowskiego — do herbaciarni I, II i III.

Sprawozdanie kasowe za maj przedstawia się w następujących cyfrach: pozostało w kasie rb. 130,82, wpłacono składek członkowskich rb. 39,80; drobne wpływy rb. 4, wydatkowano rb. 231. Na sprzedaży ziemniaków zyskano marek 28. Odczyt prof. Fichny, urządzany na korzyść stowarzyszenia, dał 45 marek deficytu. Zebranie zakończono o godz. 10½ wiecz.

W sprawie połączenia kooperatyw robotniczych.

Projekt połączenia kooperatyw robotniczych: „Metalowiec“, „Robotnik“, „Związkowiec“, jest już blizki urzeczywistnienia. Wszelkie trudności ku połączeniu się zostały już prawie usunięte. W celu ostatecznego załatwienia sprawy tej, w przyszłym tygodniu odbędzie się wspólne posiedzenie zarządów poszczególnych kooperatyw. Wrazie przyjęcia projektu, obrany zostanie jeden zarząd, który poprowadzi sprawy kooperatyw.

Ze Stow. rządców nieruchomości.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Stow. rządców nieruchomości postanowiono udzielać członkom i ich rodzinom bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Z dniem wczorajszem Stow. przeniosło się na ulicę Dzielną 21, gdzie się również odbywa sprzedaż książek domów i blankietów meldunkowych, Kooperatywa w nowym lokalu czynna jest tylko we wtorki od godz 4 do 7 wiecz.

Z Towarzystwa „Lokator“.

Założone w Łodzi w r. 1915 Tow. „Lokator“ kontynuuje w dalszym ciągu, pomimo trudnych warunków dzisiejszych, swą działalność. Towarzystwo posiada obecnie z górą 3000 członków i ilość ich stale wzrasta. Stan finansowy towarzystwa jest jednakże niezadowalający z powodu nieregularnego opłacania składek przez członków, Istniejąca przy tow. komisja rozpoznawczo-pojednawcza zasiada trzy razy w tygodniu i rozpatruje sprawy wynikłe pomiędzy lokatorami i właścicielami domów, oraz udziela swym członkom porad prawnych. Za udzielanie porad prawnych, oraz rozpatrywanie spraw komisya pobiera opłatę w miarę zamożności stron zainteresowanych, a często sprawy rozpatrywane są bezpłatnie. Dzięki staraniom Tow. w ostatnich czasach zaprzestano eksmisji rezerwistek z mieszkań. Zarząd Tow. opracował memorjał w sprawie powołania do życia delegacji i inspekcji mieszkaniowej, na wzór istniejących w Warszawie, zadaniem których byłoby uregulowanie sprawy mieszkaniowej. Memorjał w tej sprawie ma być wkrótce wniesiony do Rady miejskiej.

Wydawanie kart na wwóz produktów.

Ruch przy wydawaniu w delegacji zaprowiantowania miasta kart wwozowych na produkty dla użytku prywatnego stale się zwiększa. Obecnie wydaje się tam od 400 do 500 kart dziennie. Wydawane karty ważne są do 4-go sierpnia i można na nie przywozić produkty, według wyznaczonej racji, co dni 14.

O książeczki żywnościowe.

Komitet rozdziału chleba i mąki, jak wiadomo, obecne legitymacje żywnościowe zamienia na książeczki, w których będzie notowany odbiór chleba i produktów, sprzedawanych w sklepach komitetowych. Pracę nad przeprowadzeniem tej reformy wczoraj prawie już ukończono. Pozostała jeszcze tylko do zamiany nie wielka ilość kart.

Ze szkoły rzemiosł.

Zapisy kandydatów do szkoły rzemiosł przy chrześć. Towarz. dobrocz. przyjmowane będą w poniedziałki, środy i piątki, pomiędzy 10—12 rano w kancelarji szkoły Wodna 9. Kandydaci muszą posiadać świadectwo z ukończenia 4-ro oddziałowej szkoły miejskiej. W tychże dniach, o tych samych godzinach, przyjmowane będą zapisy kandydatów na kursy dla elektromonterów, które będą prowadzone w szkole rzemiosł.

Przytulisko dla inwalidów piekarskich.

Na ostatniem posiedzeniu cechu majstrów piekarskich postanowiono w gmachu własnym przy ulicy Podleśnej nr. 1 urządzić przytułek dla tych pracowników piekarskich, którzy podczas wykonywania zawodu swego stracą zdolność do dalszej pracy.

Z powodu stałego zmniejszania się wpływu składek na rzecz pozbawionych pracy i chorych pracowników piekarskich, postanowiono tygodniowe wsparcia zmniejszyć im z 4 na 2 marki.

Szpital dla chorych gruźlicznych w Radogoszczu.

W otwartym przy szpitalu miejskim w Radogoszczu oddziale dla chorych gruźlicznych znajduje się obecnie 80 pacjentów. Wkrótce urządzonych będzie jeszcze 40 łóżek. Liczba zachorowań na choroby zakaźne tak się widocznie w mieście zmniejszyła, że można było już zamknąć szpital miejski dla chorych infekcyjnych przy ul. Łąkowej 32.

U szewców.

Wzorem szewców warszawskich, cech szewców łódzkich krząta się około zakupu skór na obuwie wprost z garbarni, z pominięciem pośredników, którzy w ostatnich czasach podnieśli znów ceny skóry o 100 proc. Projekt ten istnieje od dłuższego czasu, był jednak stale odkładany, teraz dopiero kiedy pośrednicy żądają 18 rubli za funt skóry, zaczęła się gorączkowa praca około zrealizowania go. Między innemi istnieje również myśl otwarcia garbarni współdzielczej.

Dzieci na pogorzelców.

W ubiegłą niedzielę w wiejskiej szkole widzewskiej odbyło się przedstawienie dziecinne na korzyść pogorzelców Rzgowa. Dzieci odegrały dwie jednoaktówki, a mianowicie „Pannę służącą“ i „Jasia i Małgosię“. Dochód z przedstawienia tego wyniósł przeszło 29 marek.

Ł. O. S. w Helenowie.

W Helenowie odbędzie się dziś 8 z rzędu koncert symfoniczny pod dyrekcją Bronisława Szulca. Program zawiera szereg arcydzieł literatury muzycznej jak naprz. III Symfonję (Eroica) Beethowena, uwerturę Berlioza „Benvenuto Cellini“, Rimskiego-Korsakowa „Sadko“.

Sprzedaż masła i szmalcu.

Według wyjaśnienia delegacji zaprowiantowania miasta, sprzedaż masła, szmalcu i mleka skondensowanego odbywa się obecnie tylko w gmachu rzeźni miejskiej codziennie między 8 a 11 przed południem.

Z targów.

Na targi miejskie w dniu wczorajszym dowieziono znaczną ilość nabiału oraz jarzyn jak: marchwi, pietruszki, sałaty, ogórków i. t. p. Ceny jednak, szczególnie na nabiał, były wyższe, niż w tygodniu poprzednim, prawdopodobnie wskutek większych zakupów, celem poczynienia zapasów na zimę. Za masło płacono od marek 10.50 do mk. 12 za kwartę, jaja — 4 mk.—4,60 za mendel. Jarzyny wskutek coraz większego dowozu spadają w cenie.

Wyrzuty sumienia.

Zamieszkały przy ulicy Średniej 57, robotnik Świderski zwrócił się z prośbą do policji kryminalnej, o odnalezienie mu córki Zofii l. 11, która z powodu złego obchodzenia się z nią, przed rokiem uciekła z domu i dotychczas nie wróciła, Wobec tego, że wszelki ślad po niej zaginął, Świderski przypuszcza, iż dziecko jego dostało się w ręce jakichś przestępców. Policja zajęła sią odszukaniem zaginionej,

Okradzenie szkoły.

Nocy onegdajszej niewykryci dotychczas złoczyńcy, włamali się do chrześcijańskiej szkoły, rzemiosł przy ulicy Wodnej i skradli z niej pasy transmisyjne wartości blizko 2000 marek. Policya zajęła się wykryciem złodziei.

Złodziej łódzki na występach w Berlinie.

Tajna policya w Berlinie przyłapała na kradzieży znanego w Łodzi złodzieja Moryca Bauma l. 23, który pod pretekstem udania się na robotę, otrzymał przepustkę do Berlina, gdzie prowadził swój proceder złodziejski, dopóki nie dostał się w ręce policyi.

Zamach samobójczy.

Onegdaj o godz. 10 wieczorem przy ul Zgierskiej 15, w zamiarze samobójczym, przeciął sobie gardło brzytwą, 37-letni tkacz M. B. Pierwszej pomocy udzielił desperatowi zamieszkały w sąsiedztwie lekarz.

Pożar od pioruna.

Podczas onegdajszej burzy piorun uderzył w zabudowania Henryka Henszkiego we wsi Cieżków, gminy Bełdów, w powiecie łódzkim. Od pioruna wszczął się pożar, który strawił dom mieszkalny i stodołę. Straty są znaczne.

Notatka prasowa.

Robotnik Antoni Gondzia z Łodzi, zamieszkały przy ul. Bawełnianej 13 został ukarany grzywną 100 mk. a wrazie niemożności płacenia na 20 dni aresztu, ponieważ, wbrew rozporządzeniu z dnia 14 kwietnia 1917 r., przy sprzedaży żądał zapłaty w walucie rosyjskiej i nie chciał przyjąć takowej w markach niemieckich.

Właściciel sklepu Ignacy Lelental z Łodzi, Grabowa 26 został ukarany grzywną 50 marek a w razie niemożności zapłacenia na 10 dni aresztu, ponieważ sprzedawał mleko, wbrew zakazowi, po cenie lichwiarskiej (80 fen. za litr.)

Właściciel browaru J. Abramsohn z Łodzi, Zgierska 73, został ukarany grzywną 200 mk. a w razie niemożności zapłacenia na 20 dni aresztu, ponieważ, wbrew zakazowi władzy, sprzedawał do 31 maja 1917 r. klijentom swoim brudny lód naturalny.

Z sądów.

Wiele hałasu o nic.

Przed sądem okręgowym stanęło aż 5 przestępców, a mianowicie: 29-letni Józef Gabryel, już karany rokiem więzienia za kradzież, 37-letni Władysław Koźmiński, jego żona, 26-letnia Janina Koźmińska, 26-letnia Laja Kozłowska i 42-letnia Bajla Estera Adelsmanowa. Akt oskarżenia zarzucał Gabryelowi, że 23 lutego r. b., wraz z niewykrytym dotychczas złodziejem Perskim, dostał się do mieszkania prywatnego przy ul. Chłodnej pod Nr. 10 i skradł męską i damską garderobę, 50 funtów mąki i kilka drobnostek, ogółem wartości przeszło 100 rubli. Reszta oskarżonych miała wziąć na przechowanie, względnie kupić rzeczy, o których wiedzieli, że pochodzą z kradzieży.

Gabryel przyznał się do zarzucanego mu czynu. Jedynie w ilości skradzionej garderoby stwierdził pewne niedokładności. Zeznał on, że kradzież odbyła się o 10 rano. Natychmiast po dokonaniu występku złodzieje z łupem udali się do Koźmińskiego, któremu powiedzieli, że rzeczy pochodzą z kradzieży. Żony Koźmińskiego w mieszkaniu nie było. Mąka została sprzedana, a garderobę odebrała policja i oddała poszkodowanemu. Koźmiński potwierdził zeznania Gabryela. Jego żona przyznała, że sprzedała mąkę Adelsmanowej i Kozłowskiej, ale o jej pochodzeniu nie miała pojęcia. W tym sensie zeznały również pozostałe oskarżone.

Prokurator wnosił dla Gabryela o 6, a dla Koźmińskiego o 4 miesiące więzienia. Względem pozostałych zrzekł się oskarżenia. Sąd skazał Gabryela na 6 a Koźmińskiego na 5 miesięcy więzienia, zaliczając im po 4 miesiące więzienia śledczego. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Wisielczy humor.

Jeżeli często się mówi, że z dużej chmury mały deszcz, to sprawa poniższa jakby stworzona jest dla dowodzenia wręcz przeciwnego. Podsądni przekonali się, że okoliczności przestępstwa i reputacja mogą bardzo często zaważyć na szali wyroku i to nie gorzej od „wdowiego grosza“.

29-letniemu Wawrzyńcowi Justowi, już raz karanemu więzieniem za kradzież i 45-letniemu Wojciechowi Jeziorkowi prawdopodobnie nie przeszło przez myśl, że kradzieże, które popełnili wraz z chorym chwilowo Urbanem, skończyć się mogą w tak nieoczekiwanie smutny sposób. Złodziej bowiem przygotowany jest w najgorszym wypadku na 2 lata więzienia i nadzór policyjny. Tymczasem..... Akt oskarżenia zarzucał wspomnianym dwum oskarżonym, że w ciągu roku operacyjnego 1916—1917 przetrząsnęli głównie wieś Koczanowice, „rekwirując“ w upatrzonej wsi znaczną ilość bydła i innych zapasów. Stwierdzono z całą pewnością 5 wycieczek, uwieńczonych pomyślnym skutkiem. Złodzieje, operując bandą, skradli Marcinowi Skotnickiemu krowę, gospodyni Pycłowej krowę, włościaninowi Bednarzowi krowę, Krawcowi chleb i pościel, a wreszcie Kołaczowi 4 korce żyta.

Oskarżeni na śledztwie przyznali się do winy. Na rozprawie jednak cofnęli zeznanie pierwotne i kategorycznie zaprzeczyli swego udziału we wspomnianych kradzieżach, twierdząc, że na śledztwie zmuszeni byli niewinnie przyjąć na siebie winę. Poszkodowany Skotnicki zeznał jednak pod przysięgą, że oskarżeni przyznali się przy aresztowaniu do kradzieży i wykazali nawet sporą dozę jowialnego humoru. Wspomniany Urban szczególnie odznaczał się bezpretensjonalnym dowcipem. Kiedy go świadek zapytał, dlaczego mu obydwuch krów nie ukradli, wesoły złodziej odpowiedział: „tamta krowa dawała ci mleko, a nam potrzebna była tłusta sztuka na ubój: ta, którą żeśmy wzięli była jakby stworzona dla nas“.

Pycłowa również zeznała, że oskarżeni od razu się przyznali. Poszkodowanego Krawca zaczepił Jasiorek w urzędzie dowcipem: „twój chleb był bardzo dobry i smakował nam doskonale; mógłbyś wobec tego znów upiec kilka bochenków“.

Wreszcie świadek Bloch, b. policjant z Koczanowic, zeznał również, że oskarżeni przy aresztowaniu dobrowolnie się przyznali do kradzieży. Do chwili zaaresztowania oskarżonych, kradzieże powtarzały się ciągle, a teraz panuje spokój. Cała wieś prosi sąd o uwolnienie jej od wesołej kompanji. Pozatem świadek ten zeznał, że w swoim czasie, podczas jakiejś libacji, zabito w Koczanowicach organistę i Just jest o to morderstwo posądzony. Niestety niema oczywistych dowodów.

Prokurator twierdził, że sąd ma przed sobą niebezpieczną szajkę rzezimieszków, których trzeba raz na zawsze unieszkodliwić. Wnosił wobec tego dla Justa o dożywotne ciężkie roboty, a dla Jasiorka o 12 lat ciężkiego więzienia.

Sąd skazał Justa na 15, a Jasiorka na 12 lat ciężkiego więzienia (Zuchthaus).

Masło śmietankowe.

Przed sądem stanęła właścicielka sklepu mleczarskiego przy ul. Zgierskiej pod № 1, 20-letnia Dora Bertenbaum, której akt oskarżenia zarzucał, że 7 września r. u. brała za funt masła chłopskiego 3 marki 15 fenigów, co przekraczało obowiązującą wtedy taksę.

Oskarżona tłomaczyła, że policjant, który przyszedł po masło, żądał gatunek „śmietankowe“ i takie też otrzymał. Policjant zeznał pod przysięgą, że żądał śmietankowego, ale otrzymał stare chłopskie.

Przewodniczący zaznaczył, że cena pobrana w sklepie, przekraczała o 9 kopiejek na funcie nawet cenę maksymalną za masło śmietankowe.

Prokurator wnosił o 43 marki 20 fenigów kary.

Sąd skazał nieuczciwą sprzedawczynię na 20 marek kary lub 5 dni więzienia.

PABIANICE.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej zaczęło się o godz. 5 pp. Obecnych na posiedzeniu: 18 radnych, 2 ławników i 2 burmistrzów.

Posiedzenie zagaił przewodniczący H. M. Lipski, poczem sekretarz Z. Pomianowski odczytał protokuł z ostatniego posiedzenia, który został przyjęty.

Burmistrz W. Danckwerts wyraża współczucie spalonym Rzgowianom i proponuje przyjście im z pomocą w postaci 15 korcy mąki żytniej, 8 korcy mąki ziemniaczanej, 5 worków cukru w kawałkach, 1 worek w kostkach, 500 kawałków buljonu i prosi R. M. o zaakceptowanie tego. Przewodniczący uważa za niezbędne przyłączyć się do propozycji burmistrza i proponuje, aby niezależnie od tego R. M. wyznaczyła pewną sumę, jako pomoc doraźną dla najbiedniejszych. Przewodniczący podaje tę sprawę pod głosowanie, i jednogłośnie uchwalono, aby Pabianice udzieliły rzgowianom pomoc pieniężną. Na razie wyznaczono na ten cel 1000 marek. Do tej uchwały przyłączył się Magistrat.

Przystąpiono następnie do dalszego czytania budżetu delegacji sanitarno-szpitalnej.

Burmistrz inż. Orłowski referuje tę pozycję. Radny Sulej mówi o złym odżywianiu w szpitalach, czemu zaprzecza v. dr. Szwarcwasser. Rad. Sulej ponownie twierdzi, iż utrzymanie chorych jest złe, że opieka lekarska tak samo, w końcu domaga się lepszej opieki i lepszego odżywiania. Rad. dr. Szwarcwasser zarzuty te poczytuje za niesłuszne, jest zdania, że niema nikt potrzeby uskarżać się na to.

W sprawie domu izolacyjnego zabierają głos pierwszy burmistrz, drugi burmistrz i v. Nawrocki. Utrzymanie domu kosztuje niezbyt wiele i budżet miejski może koszt ten ponieść. Przewodniczący prosi Magistrat o udzielenie delegacji szpitalnej szeregu informacji w sprawie szpitalnej. Rad. Pomianowski składa obszerny referat w sprawie szkolnictwa ludowego. Przewodniczący dziwi się, dlaczego w budżecie nie uwzględniono lekarza szkolnego, nauczyciela gimnastyki i śpiewu, które to pozycje są nieodzowne. Radny Spionek odczytuje interpelację w sprawie szkoły polskiej na Nowym Świecie.

Przewodniczący składa R. M. referat w sprawie swego wyjazdu na zjazd do Warszawy, zwołany przez J. E. Arcybiskupa Kakowskiego w kwestji aprowizacji kraju. Odczytuje projekt rezolucji tego zjazdu, podpisany przez wszystkich uczestników.

Po przeczytaniu zaproszenia Rady Miejskiej przez Straż Ogniową na przyjęcie udziału w ćwiczeniach, mających się odbyć w sobotę o godz. 6-ej wieczorem, zamknął posiedzenie przewodniczący o godz. 8 wiecz.

Kronika pabianicka.

Rada Miejska. Dzisiaj o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej w sali Magistratu. Jest to trzecie posiedzenie poświęcone sprawie rozpatrzenia budżetu.

Jarmark. Onegdajszy jarmark ściągnął bardzo wielu włościan, nawet ze stron dalszych. To też od wczesnego rana do późnego wieczora panował ruch i gwar w całym mieście, a sklepy z rozmaitemi wyrobami galanteryjnemi i kolonialnemi miały licznych klijentów. Nawet restauracje i traktjernie na bocznych ulicach były przepełnione. Na samym jarmarku wszystkiego było poddostatkiem. Były świnie, krowy, owce, kozy, nabiał, jarzyny, młode kartofle itd.

Ostatnie Telegramy.

Zaburzenia w Irlandji.

Amsterdam, 26 czerwca. (T. wł.) — „Allgemeen Handelsblad“ donosi z Londynu, że zaburzenia w Cork miały bardzo poważny charakter. Sinfeiniści w sobotę rano posiadali miasto w władzy swej. Tłum zaczął burzyć domy, gdy oddział policjantów ruszył przeciwko niemu z najeżonymi bagnetami. Po kilkakrotnej wymianie strzałów, policja musiała się cofnąć. Otrzymała ona jednak posiłki, poczem walka trwała nadal ze zmiennem powodzeniem. W końcu zostało zawezwane wojsko na pomoc.

Zapowiedź mowy Lloyda Georgea.

Amsterdam, 26 czerwca. (T. wł.) — „Allgemeen Handelsblad“ donosi z Londynu, że w nadchodzący piątek Lloyd George wygłosi w Glasgowie ważną mowę o wojnie oraz celach wojennych koalicji.

Napaść na konsula włoskiego.

Ateny, 26 czerwca. (T. wł.) — Wenizeliści zadają kłam wszelkim doniesieniom włoskim, jakoby w Janinie miał panować spokój. Ludność jest niezwykle wzburzona i napadła na konsula włoskiego, gdy chciał wywiesić flagę włoską; konsul ratował się ucieczką. Samochód jego zniszczono. Włosi pod grozą nader surowych kar zabraniają wszelkich zebrań ulicznych.

Rada robotników i żołnierzy za pokojem powszechnym.

Bern, 26 czerwca. (T. wł.) „Progres de Lyon“ donosi z Petersburga: Obrady nad celami wojennymi koalicji na kongresie rady robotniczo-żołnierskiej zostały w poniedziałek zakończone po wygłoszeniu przez Dana odpowiedniego referatu. Dan oświadczył, że propaganda Lenina, zmierzająca do pokoju odrębnego, mierzy w samą istotę rewolucji, podobnie, jak propaganda Markowa, dążącego do wojny odrębnej bez pomocy koalicji. Oba te dążenia muszą być jednakowo energicznie zwalczane. Droga, którą wskazuje Lenin, prowadzi w przepaść, rada Markowa zaś pozbawi Rosję pomocy sprzymierzeńców, oraz uniemożliwi jej otrzymywanie materjału bojowego. Kongres musi znaleść odpowiednią drogę. Rosja może jedynie wszcząć agitację za pokojem powszechnym. Odpowiednia do tego rezolucja zostanie też przez Kongres powzięta na ostatniem posiedzeniu.

Z austrjackiej izby poselskiej.

Wiedeń, 25 czerwca. (T. wł.) — Prezes ministrów v. Seidler, przedstawił parlamentowi nowy gabinet i zaznaczył, że zadaniem rządu będzie załatwienie prowizorjum budżetowego oraz przedłużenie mandatów, wybory do delegacji i podatek od dochodów wojennych, a następnie powiedział m. i.: Rozchodzi się o potrzeby narodu i państwa, których zaspokojenie we właściwym czasie leży zawsze na sercu każdemu obywatelowi państwa bez względu na jego kierunek polityczny. Rząd będzie prowadził sprawy bieżące z zupełną bezinteresownością i dbać będzie z całą pieczołowitością o ludność, zachowującą podziwu godną cierpliwość w ciężkich potrzebach czasu przyczem całą uwagę zwróci szczególnie na wyżywienie narodu i sprawy z niem związane, zarówno na pobudzenie produkcyjności, jak i sprawiedliwy podział. Gabinet obecny posiada charakter prowizoryczny. Nie pragnie on bynajmniej dążyć do kontynuowania zapoczątkowanej już akcji, zmierzającej do utworzenia przesłanek politycznych do bardziej jeszcze wyczerpującej działalności przedstawicielstwa ludowego, lecz pozostawi jej przeciwnie zupełną swobodę, dopóki nie dojdzie ona do ostatecznego rozwoju, gdy gabinet w poczuciu spełnionego obowiązku ustąpi miejca definistywnemu rządowi.

Na zakończeniu prezes ministrów prosił izbę, by była przekonaną o uczciwych chęciach rządu i nie odmówiła mu również współdziałania, bez którego wszystkie te zabiegi byłyby bezowocnymi ze szkodą wspólnej ojczyzny. Ministra darzono wielokrotnie objawami uznania.

Kierownik ministerjum skarbu przedłożył projekt prawa dotyczącego podatku od zysków wojennych. Izba przeszła następnie do drugiego czytania prowizorjum budżetowego.

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 25 b. m najukochańszy synek

B. P.

STEFUŚ ZACHARJAS

przeżywszy 1 rok i miesiac.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś o g. 3 po poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarz żydowski, o czem zawiadamiają w głębokim smutku zrozpaczeni **RODZICE.**

Akcja „bolszewików“.

Sztokholm, 26 czerwca (T. wł.)—W skutek zatargu na wszechrosyjskim kongresie robotniczym kampania „bolszewików“ objęła całą Rosję. W większości wielkich miast przywódcy „bolszewików“ rozrzucają odezwy. Mieszczaństwo zamierza pójść za przykładem Kronsztadtu, ogłosić niezależność swą od rządu petersburskiego, usunąć obecną radę robotniczą i obrać nową reprezentację. Sukcesy „bolszewików“ nie wszędzie bywają różnorodne. W szeregu pomniejszych miast „bolszewicy“ ponieśli zupełne fiasko. W większości miast wielkich nastąpił rozłam wśród mieszczaństwa. Wszędzie odbywają się starcia zbrojne, które w Moskwie, Petersburgu, Kijowie, Kazaniu i Saratowie miały przebieg bardzo poważny. Wielki sukces „bolszewicy“ odnieśli szczególnie na Ukrainie.

Zmyślona proklamacja.

Berlin, 26 czerwca (T. wł.) — (Urzędowo). Biuro Reutera rozpowszechnia wiadomość, iż na froncie wschodnim, na południe od Smorgoni lotnicy niemieccy rozrzucali proklamacje następującej treści:

„Dziękujemy wam za długi pokój i bratanie się, które dozwoliły nam przenieść wojska na front zachodni i powstrzymać ofenzywę angielsko-francuską. Obecnie mamy dość tego. Podejmiemy znowu walkę i strzelać będziemy do wszystkich waszych żołnierzy, którzy zechcą bratać się z nami“.

Doniesienie to jest zmyślone od początku do końca.

List Grimma.

Sztokholm, 26 czerwca (T. wł.). — Radca Grimm napisał do burmistrza sztokholmskiego list, stanowiący uzupełnienie wyjaśnień jego z d. 19 czerwca, a omawiający sytuację w Rosji. Grimm w liście tym pisze:

Znana depesza Hoffmana jest odpowiedzią na jedną z interpelacji. Interpelacja ta została wniosiona w Berlinie z mej inicjatywy i z mego polecenia. Prosiłem w niej pana Hoffmana o zakomunikowanie wiadomych wojennych celów rządów. O pokoju odrębnym nie było mowy. Depesza, wysłana przez radcę Hoffmana do Petersburga, wskazuje też na możliwość ogólnych rokowań pokojowych. Uprzednie porozumienie pomiędzy mną a radcą Hoffmanem nie miało miejsca, a tem mniej cośkolwiek innego, niż wiadoma wymiana depesz.

W dalszym ciągu listu Grimm pisze: Nie zdradzę tajemnicy, gdy skonstatuję to, co nawet drugi rząd prowizoryczny potwierdził do pewnego stopnia w swem oświadczeniu, a mianowicie, że sytuacja obecna w Rosji jest nie do zniesienia że względów militarnych, ekonomicznych i socjalnych, oraz że wymaga ona reorganizacji, która przenigdy nie może być dziełem jednego tygodnia. Nie jest to tylko mojem przekonaniem, lecz również znaczna większość socjalistów przekonana jest, że reorganizacja taka nie obędzie się bez zupełnej katatrofy, która warunkuje możliwie szybką likwidację wojny.

Guczkow na froncie.

Bern, 26 czerwca (T. wł.)—„Petit Parisien“ donosi z Petersburga: Były minister wojny, Guczkow, pomimo złego stanu zdrowia odjechał na front południowo-zachodni, gdzie zamierza przebywać do końca wojny.

Tragedje wojenne.

Krakowski „Czas" pisze:

Charakterystyczne dokumenty ogłasza krakowski „Czas" w mało znanej sprawie X. kan. Świeykowskiego z Gorlic. Po przełamaniu frontu, tragiczny los miasta wzbudził ogólne współczucie. Na tem tle uwydatniła się zarazem postać pełnego poświęcenia kapłana, który w czasie inwazji sprawował tymczasowy zarząd miasta jako najgorliwszy opiekun ludności. Nie brakło jednak i cierni. Na podstawie denuncjacji wydalonego ze służby za pijaństwo funkcjonarjusza miejskiego, odbyła się przeciw X. Świeykowskiemu rozprawa wydobyła na skim sądzie polowym. Rozprawa wydobyła na jaw nie przewinienia, ale tak wyjątkowe zasługi, że cesarz nadał mu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną. X. Świeykowski zwrócił się prośbą do monarchy, aby pozwolił mu pracować dalej bez świeckiego odznaczenia, gdyż to, co zdziałał, czynił jedynie z „kapłańskiego powołania" i „chrześcijańskiej miłości bliźniego". Niebawem zjawił się w Gorlicach żandarm pałacowy z wiedeńskiego Burgu, jako kurjer, który wręczył ks. kan. Świeykowskiemu list cesarski, będący najpiękniejszem uznaniem jego obywatelskiej działalności, a zarazem znamiennym dokumentem szlachetności serca monarchy. List brzmiał:

Baden, 16 marca 1917 r.

Kochany kanoniku Świeykowski!

Uznaję powody, jakie skłoniły Pana do prośby, by wolno mu było zwrócić krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną, który mu udzieliłem.

We wzorowem wypełnianiu powierzonych obowiązków rządowego komisarza w ciężko doświadczonem mieście Gorlicach, w idealnem wykonywaniu swojego powołania, jako duszpasterz, zdziałałeś Pan rzeczy, które posłużą za przykład i zjednały Ci pełen podziwu szacunek szerokich kół społeczności.

Kapłan, który wysokim zadaniom swego wzniosłego urzędu tak sprostał, jak Pan, który w najcięższych czasach był dla bliźnich swoich duchowym pocieszycielem, pomocnym przyjacielem i zapobiegliwym doradcą, wystawił sam sobie w sercach współobywateli najpiękniejszy pomnik i zapewnił sobie kartę honorową w dziejach swej Ojczyzny.

Dla tak wiernego sługi Bożego zbyteczne być może zewnętrzne odznaczenie, albowiem znajduje najwyższą nagrodę w świadomości doskonałego wypełnienia obowiązku.

Z pełni serca życzę Panu, byś mógł zapomnieć krzywdy (Ungemach), doznanej niezasłużenie w marcu 1916 roku.

Najgoręcej dziękuję za wszystkie dobre, dokonane prace Pana, i proszę Boga o najobfitsze dlań błogosławieństwa.

Karol m. p.

O działalności ks. kan. Świeykowskiego w Gorlicach podczas inwazji otrzymuje „Czas" następujące szczegóły:

Przed wybuchem wojny ks. Bronisław Świeykowski objął posadę katechety szkoły ludowej żeńskiej w Gorlicach; nadto pracował w Radzie miejskiej, jednając sobie ogólne poważanie i zaufanie. Gdy w r. 1914 już z końcem września rozpoczął się odwrót armji, wówczas pozostali radni, w liczbie 24, jednogłośnie wybrali ks. Świeykowskiego tymczasowym burmistrzem. Toczyły się wówczas bitwy w okolicy Kołaczyc i Olpin, zwane „bitwą pod Bieczem". Wśród ludności powstał popłoch; część wyjechała, a z nią księża; ks. Świeykowski objął obowiązki duszpasterskie parafji gorlickiej. Spełniał je w bardzo ciężkich warunkach: w mieście wybuchła cholera, dysenterja i tyfus tak wśród ludności cywilnej, jak i żołnierzy. Śmiertelność była wielka; codziennie trzeba było zaopatrzyć św. Sakramentami kilkunastu chorych. Również aprowizacja miasta wymagała wiele zabiegów; trudów przysparzało rozmieszczenie wojsk w przemarszu. Ks. Świeykowski wszędzie działał bądź jako burmistrz, bądź jako kapłan. Energiczna akcja sanitarna magistratu zapobiegła rozszerzeniu się groźnych epidemij.

Dnia 15 listopada nastąpiła inwazja nieprzyjacielska. Żołdactwo rozpoczęło rabować mieszkania i sklepy. Ks. Świeykowski uzyskał certyfikat u komendanta miasta, mający chronić przed rabunkami. Mimo to nie brakło gwałtów. Podczas napadu d. 27 listopada na restaurację Surowieckiego interweniował osobiście na miejscu; żołnierz zmierzył się już, by do niego strzelić; ksiądz nie ustąpił, a gdy komendant miasta zjawił się na miejscu, interwencja odniosła skutek. Dnia 11 grudnia komendant miasta kazał aresztować ks. Świeykowskiego pod pozorem, że przecięto druty telegraficzne. Okazało się, że dokonał tego automobil rosyjski, a aresztowanie zdążało tylko do pozbycia się nieugiętego opiekuna, mającego całą ludność miasta za sobą.

Z dniem 27 grudnia rozpoczyna się druga inwazja nieprzyjacielska w Gorlicach, straszniejsza od pierwszej. Kozactwo hulało, niszczyło, paliło. Położenie ludności stało się rozpaczliwe. Miasto zamarło. Nastał głód, szerzyły się choroby. Ks. Świeykowski odwiedzał chorych, zanosił najbiedniejszym żywność; wreszcie potrafił uzyskać zezwolenie u komendanta Hartoularego, że przeznaczył 20 pudów chleba dla ludności, lecz jedynie chrześcijańskiej. Ks. Świeykowski potajemnie roznosił chleb i rodzinom żydowskim. Przychwycony na tem spotkał się z całym szeregiem wyrzutów i gróźb. Odpowiedział komendantowi, że „jako burmistrz nie zna różnicy wyznaniowej". Odważne wystąpienie spowodowało, że miasto otrzymało więcej chleba, a ks. Świeykowski mógł śmielej rozwinąć działalność humanitarną.

Cięższy jeszcze był rok 1915. Dnia 6 stycznia uległ zburzeniu kościół wraz z plebanją. Duchowieństwo parafjalne przeniosło się do mieszkania ks. Świeykowskiego, gdzie urządzono kaplicę. Nie minęły dwa tygodnie, gdy granaty (dn. 20 stycznia) obróciły w perzynę i to mieszkanie. Ks. Świeykowski przeniósł się do magistratu, gdzie otrzymał od komendanta mały pokój. Było to równocześnie mieszkanie i biuro burmistrza. Dzień i noc paliła się lampka, gdyż okna zabito dla ochrony przed pociskami. Przez pokój ten przesuwały się codzień całe rzesze wynędzniałej, najbiedniejszej ludności; tu podnoszono żale, skargi na żołdactwo, tu ks. Świeykowski pokrzepiał, niósł pociechę zrozpaczonym, rozdzielał żywność głodniejszym. W ciasnym zakątku malował się cały obraz strasznej nędzy; w sąsiednich salach hulało dzień i noc rozpasane żołdactwo. Wreszcie w tem sąsiedztwie wszelka praca stała się niemożliwą; ks. Świeykowski przeniósł się przeto do dawnego swojego mieszkania. Resztki ścian ponaprawiano, okna i drzwi pozabijano; w tem prowizorycznem schronieniu, zimnem, bez okien, zamieszkał, wolny przynajmniej od zgiełku żołnierzy i wszelkiego rodzaju robactwa. Tymczasem głód dokuczał ludności coraz dotkliwszy. Ks. Świeykowski czynił wszelkie wysiłki, zrazu bez skutku; wreszcie potrafił uzyskać zezwolenie komendanta, ratując tem życie setek biedaków.

Nad miastem powtarzały się codzień bitwy; wiele osób cywilnych padało zabitych lub ranionych; do ranionych spieszył ks. Świeykowski z pociechą; zabiegał, aby zwłoki zabitych można było przynajmniej prowizorycznie pochować i miasto uchronić przed wybuchem epidemji. W połowie marca wyjechało ponownie duchowieństwo parafjalne. Znowu przypadły w udziale ks. Świeykowskiemu także obowiązki duszpasterskie. Czasy były coraz trudniejsze, bo i ochrana rozpoczęła działać. Poszczególne osoby musiał ks. Świeykowski bronić wobec groźby wywiezienia; nadto pomnażała się wciąż liczba rannych i chorych. Dnia 18 marca zjawił się u ks. Świeykowskiego wysłannik armji austrjackiej; niemal równocześnie wszedł do pokoju rosyjski komendant. Ks. Świeykowski miał zaledwie tyle czasu, by skłonić wysłannika, aby uklęknął. Komendant, widząc księdza w stule i klęczącego człowieka, opuścił pokój.

Czynni byli także popi. Zażądali oddania kaplicy w ochronce na nabożeństwo prawosławne, wobec jednak stanowczego protestu ks.-burmistrza, musieli ustąpić. Z zemsty postawili patrol przy drodze, prowadzącej do kaplicy, by ks. Świeykowski, który tam Mszę św. codziennie odprawiał, nie miał dostępu. Zawiodło i to: gorliwy kapłan wyszukał ukrytą ścieżkę przez parów. W Wielką Sobotę wysłuchał spowiedzi 136 żołnierzy katolików od 8-ej wieczorem do 5 rano, poczem odprawił dla nich Mszę św. i obdzielił ich Komunją świętą.

Dział ekonomiczny.

Bank Handlowy w Warszawie.

Dziś o godzinie 2-ej po południu ma się odbyć ogólne zebranie akcjonarjuszów Banku Handlowego w Warszawie, prawomocne, jako w drugim terminie. Dziś też, jak i w roku zeszłym, dyrektor banku Wojciech Sawicki, leży złożony niemocą a zarząd instytucji szuka i, podobno już znalazł, zastępcę aż.., w Galicji... Nie znamy nazwiska tego pana ani nie śmiemy wątpić o jego zdolnościach fachowych i dzielności organizacyjnej, ale dziwnem wydać się musi, iż trzeba szukać nowych bogów gdzieindziej, aż za granicami Królestwa Kongresowego... Czyż pomiędzy starszymi urzędnikami banku niema naprawdę nikogo odpowiedniego? Czyż kraj nasz jest tak ubogi w zdolności finansowe, iż nikogo znaleźć nie można, by został dyrektorem przodującej u nas instytucji bankowej?

Smutne to bardzo, a dowodzi tylko: z jednej strony braku zaufania do własnych sił, lekceważenia praw własnych długoletnich urzędników, a z drugiej strony krótkowidztwa władz bankowych, które nie zdołały lub nie chciały wychować sobie odpowiednich zastępców...

Do prowadzenia interesów Banku Handlowego w Warszawie, olbrzymio rozgałęzionych, trzeba znać historję rozwoju, trzeba znać ludzi i specjalne warunki, trzeba być doskonałym i swoistym technikiem bankowym. Każda siła nowa, lecz obca, to kwiat południa, przeniesiony do zimnej północy. Zwiędnie i gdyby miał nawet nadprzyrodzone siły żywotnie — nie zakwitnie... Szczególniej zaś teraz, w czasie wojny, i tych warunków wyjątkowych, którym podlega Bank Handlowy wskutek swej dawnej, wysoce społecznej lecz przytem nieoględnej i zbyt prymitywnej gospodarki finansowej, wymaga nietylko energicznej ręki i uświadomionej głowy, lecz i wmyślenia się w całokształt interesów, które nie tylko powinny, ale mogą być wyrównane i uzdrowione.

Już w roku zeszłym pisaliśmy, że żywotność Banku Handlowego jest pierwszorzędna, że uległ on tylko pewnym błędom kierowniczym natur zbyt pewnych siebie i ufnych we wszechpotężność instytucji i że potrzeba tylko nowej rozumnej organizacji i widomych celów, by instytucja, opierająca się zwycięsko burzy wojennej, powróciła do spokojnego portu dla leczenia swoich ran i dla zajęcia potem dawnego naczelnego stanowiska na oceanie życia kredytowego Polski.

Sprawozdanie Banku za rok 1916 jest ogólnikowe, nie ma w niem nowych myśli a tembardziej jakichś wskazówek i zadań ekonomicznych, jakichś zestawień rozumowanych gospodarstwa krajowego, jakie każda wielka instytucja bankowa za granicą uważa za swój obowiązek przedstwić nietylko akcjonarjuszom ale i ogółowi. Tylko pierwszorzędna instytucja bankowa jest powołana do takiej współpracy wytycznej. Jeżeli Bank tego posterunku i drogowskazu nie zajmował i nie zajmuje, to dowodzi tylko, że nie odczuwa ciążących na nim zadań, wynikających z jego położenia dominującego, lub też nie czuje się na siłach, by objąć całokształt zadań gospodarczych Polski.

Przeglądając działalność Banku Handlowego w r. 1916 musimy przedewszystkiem dać porównanie jego stanu przed wojną i obecnie.

Stan czynny	1/I 1914	1/I 1916	1/I 1917
Kasa i Bank Państwa	2.7 mil.	8.8 mil.	4.— mil.
Papiery publiczne	12.3 „	12.6 „	12.9 „
Porfel	48.7 „	49.4 „	45.— „
Dłużnicy	106.— „	99.— „	87.6 „
Różni	15.2 „	18.6 „	16.6 „
razem	184.9 „	188.4 „	166.1 „

Już z tego zestawienia aktywów widzidy, iż zmniejszyły się one w ostatnim roku o 22.3 miljony, a na zmniejszenie to wpłynęła głównie realizacja dłużników i portfelu wekslowego. Weksli zdyskontowano w r. z. niewiele: jakieś 8 miljonów, gdy w r. 1913 — 137 milj., a w r. 1914 nawet 114 milj., przyczem ów skup weksli w r. 1916 jest niczem innem jak spłatą i prolongatą.

Stan bierny	1/I 1914	1/I 1916	1/I 1917
Kapitał własny	30.3 mil.	30.3 mil.	30.3 mil.
Wkłady	50.6 „	41.9 „	36.7 „
Wierzyciele	81.3 „	71.2 „	58.8 „
Bony	— „	6.2 „	4.8 „
Bank Państwa	7.— „	26.7 „	26.7 „
Różne	10.7 „	12.1 „	8.8 „
razem	184.9 mil.	188.4 mil.	166.1 mil.

I tu zwraca uwagę zmniejszenie wkładów o 19 miljonów i wierzycieli o 22½ miljona oprócz spłaty bonów o 1.4 miljona. Te cyfry zgadzają się z twierdzeniem sprawozdania, że bank od chwili wybuchu wojny wypłacił wszelkiej kategorji wkładów i należności 40 miljonów rubli, tylko nie wspomniano, iż się jednocześnie zadłużył w Banku Państwa na 20 miljonów. I znów w r. z. bardzo ciekawem jest zjawisko, iż wypłacalność oddziałów jest większa niż centrali.

Gdy weźmiemy odzielnie wypłacalność dłużników, to się przekonamy, iż rachunki „on callowe" uległy następującej redukcji:

Rok 1913	1914	1915	1916
18.3	15.7 mil.	14.1 m.	13.5 milj.

a dłużnicy „loro"

rok 1913	1914	1915	1916
76.8	73.6 mil.	76.9 m.	67.7 milj.

w czem szczególniej spadły należności zabezpieczone terminowemi zobowiązaniami handlowemi i hypotecznemi, bo z 44.8 milj. na 33.2, t. j. o 25%, co dobrze świadczy o stosunkowej płynności tych zwykle długoterminowych kredytów. Być może, iż obecnie ta łatwość realizacyjna nieco utknęła, niemniej, sądzimy, iż niema obaw, gdy ruch handlowy powróci do przedwojennej normy, aczkolwiek pewne straty mogą, no i muszą, być przewidziane.

Nawet owe mało wyjaśnione „sumy przechodnie", o których pisaliśmy, w roku zeszłym również się zmniejszyły:

w r. 1915 Debet 5½ milj. Credit 11.6
„ 1916 „ 4.2 „ „ 8.—

tylko, że, naprawdę, te miljony są niebywałe w swej wysokości i trzebaby je nareszcie... oczyścić.

W roku 1916 zyski banku, po potrąceniu procentów wypłacanych przez bank wyniosły 2 miljony rubli, z czego wydatkowano:

na koszty handlowe	891 tysięcy
„ amortyzację	14 „
„ straty	751 „
„ podatki	145 „
	razem 1.8 miljona

pozostało zatem 192.430 zysku, które Rada banku proponuje przenieść na rok bieżący.

O przebiegu ogólnego zebrania damy sprawozdanie oddzielne jutro i uzupełnimy nasze uwagi, tu tylko musimy jeszcze zanotować, że instytucją, pomimo małej działalności zdołała odpisać 751 tysięcy na straty, nie licząc przytem wcale procentów od weksli moratoryjnych.

Vester.

P.S. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pertraktację z kandydatem z Galicji na dyrektora głównego rozchwiały się. Tem lepiej, bo może Zarząd banku uwagi nasze na wstępie tego artykułu weźmie do serca i wybierze dyrektora z pośród swoich długoletnich urzędników, lub stworzy Dyrekcję kolegjalną aż do lepszych czasów.

Rubel rosyjski stracił w ostatnich dniach w Londynie, gdzie notowany jest 206—207 r. za 10 funtów szterlingów. Natomiast franki francuskie podniosły się nieco, bo notowania wskazują 27,31 i pół fr. za funt szterlingów. Ten ostatni spadł też w Hiszpanji, gdzie go notują 20 pesetas i 10 centavos.

Powiększenie kapitałów towarzystw akcyjnych było w Niemczech w zasadzie dozwolone, jednakże w interesie ochrony rynku pieniężnego przez wzgląd na potrzeby finansowe wojny wydane zostało rozporządzenie zaniechania podwyższenia kapitałów zakładowych tam, gdzie niema bezwzględnej konieczności. Niedopuszczono też ani do subskrypcji ani na giełdę świeżo młodych akcyj na 7 i pół miljona marek pewnej fabryki w Elberfeldzie, gdyż izba handlowa się przekonała, iż podwyższenie a właściwie podwojenie kapitału miaoł nastąpić jedynie celem obniżenia wysokości dywidendy.

Bogosławskie Ekon. Towarzystwo Górnicze podwyższa swój kapitał z 24 na 36 miljonów rubli.

Bank Rosyjsko-Azjatycki wykazał czystego zysku 18 milj. za r. 1916 (w r. 1915 — 12.80). Dywidenda wyniesie 30 rubli (w r. 1915 — 18 i trzy czwarte), t. j. 12 proc.

Bankructwo Rosji jest przewidywane nietylko przez ekonomistów niemieckich ale i rosyjskich. Bezrząd rewolucyjny doprowadził do zupełnego wstrzymania poboru podatków i do coraz większej emisji banknotów za pomocą zwykłej prasy drukarskiej, bez zabezpieczenia. Przed 10 laty w czasie rewolucji 1905—6 pisał już o bezwarunkowej niewypłacalności Rosji radca Rudolf Maztin, którego przepowienie dopiero teraz sprawdzić się mogą, szczególniej, gdy nie będzie można już obronić prywatnego majątku od rekwizycji socjalistycznego rządu. Ów majątek z natury rzeczy ma przypaść bezrolnej ludności, o ile składać się będzie z ziemi, co powiększy jeszcze chaos i podatkową niewypłacalność.

Krakowskie ceny maksymalne czereśni, wiśni i jagód.

Namiestnictwo ustanowiło ceny krajowych jagód, sprzedawanych w świeżym stanie. Ceny są następujące: 1) wiśnie z ogonkiem przy sprzedaży w ilości od 1 — 10 klgr. 1.31 kor., przy sprzedaży w ilościach poniżej 1 kil. o. 1.35 kor.; wiśnie bez ogonka 1.16 i 1.20 kor. 2) Czereśnie miękkie słodkie do końca czerwca 1.11 i 1.15 kor., od lipca 96 hal. i 1 kor., czereśnie twarde słodkie 1.31 i 1.35 kor. 3) Poziomki ogrodowe I. sortu 2.49 i 2.61 kor., II. gatunku 1.34 i 1.46 kor. 4) Porzeczki białe, czerwone lub czarne 1.16 i 1.20 kor., agrest każdego gatunku dojrzały lub niedojrzały 1.03 i 1.07 kor., maliny 2.09 i 2.21 kor.; 3) Jagody leśne: poziomki 2.49 i 2.61 kor., maliny 2.09 i 2.21 kor., brusnice 1.41 i 1.49., borówki 1.03 i 1.07 kor., ożyny (ostrężnice) 1.37 i 1.41 kor. Kto za wiśnie, czereśnie i jagody krajowego pochodzenia w świeżym stanie żąda cen wyższych od cen maksymalnych, ustanowionych tem rozporządzeniem, karany będzie przez polityczną władzę powiatową aresztem od tygodnia do 6 miesięcy, o ile czyn karygodny nie podlega surowszej karze.

Giełda warszawska.

Na rynku papierów publicznych panowało dziś usposobienie ospałe. Jedynie 4½% Listy Ziemskie utrzymały swój kurs wczorajszy, natomiast 5% Listy Miejskie i 6% Obligacje m. Warszawy cokolwiek się obniżyły. Inne papiery bez ruchu.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	209.50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.— —.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	218.75 218.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	204.50 204
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	184.—
Renta	—.—
Serje ros.	—.—

Korony 63.25

Giełda berlińska.

Berlin, 26 czerwca.

(Telegram W. A. T.).

Przy słabej przedsiębiorczości ograniczył się ruch giełdowy do małych stosunkowo obrotów. Przeważała skłonność realizacyjna, która jednak nie wpłynęła wydatnie na obniżenie kursów. Natomiast polepszenie rozmaitych papierów, specjalnie nabywanych dla spekulacji, wykazało dalsze istnienie silnej tendencji. Znacznie spokojniejszym aniżeli na rynku papierów przemysłowych, był ruch w innych dziedzinach. Pieniądz codzienny, dyskonto prywatne i dewizy niezmienione.

Sztokholm, 26 czerwca.

(Tel. własny „Godz. Polski").

Ruble w stosunku arbitralnym 100 r. = 149.60 marek.

Loterja polska.

Ciągnienie z dnia 26 czerwca.

(Nieurządowe).

Główne wygrane w dniu dzisiejszym padły na numery następujące:

Po 2.000 rb. nr. nr. 13321, 17552.

Po 1.000 rb. nr. nr. 2921, 6622, 15941, 21441.

Po 400 rb. nr. nr. 2328, 9175, 10943, 11428, 11643, 12717, 12896, 14127, 17777, 19118, 22495, 25202, 25298, 26470, 28999.

Po 200 rb. nr. nr. 2171, 2689, 3257, 4798, 5585, 5720, 7791, 21335, 25298, 27952.

Po 100 rb. nr. nr. 223, 211, 673, 843, 1122, 7062, 7264, 8261, 8907, 9555, 10555, 12129, 13281, 14055, 14192, 15372, 15820, 15940, 18430, 19756, 20033, 21023, 24115, 24175, 26475, 26538, 27041, 27416, 28739.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenie.

69. Antoni Szubert, z siedzibą w Warszawie, Sienna 48, właściciel kupiec Antoni Szubert, w Warszawie, Chmielna 77/79.

70. E. Speermann, z siedzibą w Warszawie, Mokotowska 39, właściciel kupiec Edward Speermann w Warszawie, Służewska 7.

71. W. Stanowski, z siedzibą w Warszawie, Praga, Stalowa 12, właściciel kupiec Wiktor Stanowski w Warszawie, Praga, Stalowa 12.

72. Jan Stuczkajski z siedzibą w Warszawie, Krochmalna 3, właściciel kupiec Bronisław Kujawski w Warszawie, Mirowska 6.

73. Jan Supczyński, z siedzibą w Warszawie, Praga, Stalowa 21, właściciel kupiec Jan Supczyński w Warszawie, Praga, Stalowa 21.

74. Skład Materjałów Aptecznych H. R. Szmidt, z siedzibą w Warszawie, Praga, Stalowa 15, właściciel aptekarz Henryk Adolf Szmidt, w Warszawie, Praga, Stalowa 15.

75. „Teofila", Zofja Słubowska, z siedzibą w Warszawie, Świętokrzyska 10, właścicielka pani Zofja Słubowska w Warszawie, Świętokrzyska 13. Na mocy intercyzy z czerwca 1909 r. nastąpił układ pomiędzy właścicielką firmy a jej mężem Stanisławem, ustanawiający wyłączność majątku.

76. K. Święcki, z siedzibą w Warszawie, Szpitalna 3, właściciel mistrz krawiecki Kazimierz Święcki w Warszawie, Chmielna 26. Na mocy intercyzy z września 1897 r. nastąpił układ pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Leokadją Bronisławą z domu Markowską, ustanawiający wyłączność majątku.

77. F. Truszczyński, z siedzibą w Warszawie, Aleksandryjska 21, właściciel kupiec Franciszek Truszczyński w Warszawie, Aleksandryjska 21.

78. F. Umiastowski, z siedzibą w Warszawie, Twarda 41, właściciel kupiec Filip Umiastowski, w Warszawie, Twarda 50.

79. W. Vorbrodt, z siedzibą w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 55, właścicielka panna Emilja Vorbrodt w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 61.

80. Zofja Wakarecy, z siedzibą w Warszawie, Żabia 4, filje: Nowy Świat 7, 69, Marszałkowska 47, 92, 134, Żabia 9, Żelazna 33, właścicielka panna Zofja Wakarecy, w Warszawie, Żabia 4.

81. Weber, Dähne i Co, z siedzibą w Warszawie, Żytnia 23, właściciel fabrykant Jakób Zukerwar, w Warszawie, Sienna 9.

82. L. Wilfert, z siedzibą w Warszawie, Podwale 1, właściciel kupiec Ludwik Wilfert w Warszawie, Podwale 1.

83. H. Winawer, z siedzibą w Warszawie, Chłodna 43, właściciel fabrykant Boruch Hersz Winawer, w Warszawie, Żelazna 69. Na mocy intercyzy z maja 1901 r. nastąpił układ pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Ernestyną z domu Lindenfeld, ustanawiający wyłączność majątku i wspólność dorobku.

84. J. W. Wiśniakowski, z siedzibą w Warszawie, Trębacka 4, właściciel kupiec Januarjusz Władysław Wiśniakowski, w Warszawie, Junkierska 5.

85. T. Wróblewski, z siedzibą w Warszawie, Nowogrodzka 5, właściciel agent handlowy Tadeusz Wróblewski, w Warszawie, Tamka 45-b.

86. Ignacy Wroczyński, z siedzibą w Warszawie, Podwale 1, właściciel kupiec Ignacy Wroczyński, w Warszawie, Podwale 1.

87. Adam Wyganowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 66, właściciel kupiec Adam Wyganowski w Warszawie, Marszałkowska 66. Na mocy intercyzy z stycznia 1903 r. nastąpił układ pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Janiną Jadwigą z domu Domaradzką, ustanawiający wyłączność majątku i wspólność dorobku.

88. Weintraub, Lichtenfeld i Grünberg, z siedzibą w Warszawie, Franciszkańska 18. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność 23 stycznia 1912 r. Spólnicy: aptekarz Józef Aleksander Weintraub, w Warszawie, Świętojerska 16, Lejb Lichtenfeld w Warszawie, Wspólna 41, Hirsz Grünberg, w Warszawie, Piękna 35. Do zastępowania spółki upoważnieni są tylko wszyscy trzej wspólnicy wspólnie. Na mocy intercyzy z dnia 13 czerwca 1899 r. nastąpił układ pomiędzy wspólnikiem Weintraubem a jego małżonką Cecylją z domu Feinkind, ustanawiający wyłączność majątku i wspólność dorobku.

89. I. Wurcelman, z siedzibą w Warszawie, Świętojerska 22, właściciel kupiec Ignacy Wurcelman w Warszawie, Chłodna 18. Na mocy intercyzy z dnia 8 lutego 1916 r. nastąpił układ pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Bronisławą z domu Reinberg, ustanawiający wyłączność majątku i wspólność dorobku.

90. Zabokrzeski i S-ka, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 124, właściciel kupiec Władysław Koltunowicz, w Warszawie, Oboźna 7.

Warszawa, dn. 2 czerwca 1917 r.

Sąd Okręgowy, II, Wydział 5.

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski" prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski".

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urządzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz Łódź	Viertelj. kwartalnie	5.40 Mk.
		Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

r.- u. Zuname: ______
(imię i nazwisko)
Genaue Adresse: ______
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.______191____

X. Meble: stołowy, sypialnia dębowa, kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu. Łódź, Orla 23 stolarnia.